

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 27 (1234)

1 LIPCA 1984 R.

CENA 12 ZŁ

W NUMERZE:

„Odnalazłem moją zgubioną owcę” ●
 Nawiedzenie ● Starokatolickie Wyznanie Wiary ● Mazowiecki Koncert... Chopinowski Koncert... ● „Rodzina” – dzieciom

CHOPINOWSKI KONCERT...

*Gdy lipą pachnie Żelazowa Wola,
 a słońce głowę pochyla ku ziemi,
 jeszcze mi tylko imię Twe przywołać,
 nokturny zmierzchu w muzykę
 przemienić.*

*Jeszcze mi tylko w fortepian uderzyć,
 co w mroku świeci jasnością zuchwałą,
 jeszcze z księżycą utoczyć kandelabr
 i w ogniu gwiazd roztopić własne ciało.*

*Potem nokturnu wyciszone serce
 ułożyć cicho pod gościnnym drzewem,
 i w czas odpłynąć ostatnim już scherzem,
 wydając z siebie akord tylko jeden...*

*Elżbieta Domańska
 (25.05.1984 r.)*

TRZECIA NIEDZIELA PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

Czytanie z I Listu św. Piotra Apostoła (5,6,11)

Najmilsi: Unizajcie się pod mozną ręką Bożą, aby was wywyższył w czasie nawiedzenia, składając nań wszelką troskę waszą, bo on ma pieczę o was. Bądźcie wstrzemięźliwi i czuwajcie, bo wróg wasz, szatan, krąży jak lew ryczący, szukając, kogo by pożarł. Opierajcie mu się umocnieni w wierze, wiedząc, że to samo utrapienie spotyka braci waszych na świecie. A Bóg wszelkiej łaski, który wezwał nas do wiecznej chwały swojej w Chrystusie Jezusie, po niewielkim utrapieniu udoskonalił, utwierdził i ugruntował nas. Jemu chwala i panowanie na wieki wieków.

Ewangelia według św. Łukasza (15,1-10)

Onego czasu: Zbliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby go słuchać. A faryzeusze i uczeni szemrali, mówiąc że też ten przyjmuje grzeszników, i jada z nimi. Powiedział im tedy taką przypowieść, mówiąc: Czy jest między wami kto, który mając sto owiec, gdyby stracił jedną z nich, czyż nie zostawi dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie pójdzie za ową, która zginęła, dopóki jej nie znajdzie? A gdy ją znajdzie, wkłada na ramiona swoje, radując się. I przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się ze mną, bom znalazł owcę moją, która była zginęła. Powiadam wam, że taka będzie w niebieszech radość z jednego grzesznika, czyniącego pokutę, jak z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy pokuty nie potrzebują. Albo, któraś niewiasta mająca dziesięć drahm, gdyby straciła jedną drahmę, czyż nie zapala świecy nie umiała domu i nie szuka starannie, dopóki nie znajdzie? A gdy ją znajdzie, zwołuje przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: Radujcie się ze mną, bom znalazła drahmę, którą straciłam. Tak, powiadam wam, radość będzie wśród aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem, pokutę czyniącym.

„Odnalazłem moją zgubioną owcę”

W drugą niedzielę po Wielkanocy ukazywał nam Kościół Chrystusa, jako Dobrego Pasterza. Myślą przewodnią liturgii wspomnianej niedzieli były słowa Zbawiciela: „Ja jestem dobry pasterz. Dobry pasterz życie swoje kładzie za owce” (J 10,11). Do tego motywu wraca również Kościół w dzisiejszych tekstach mszalnych. Z ich pomocą maluje on ponownie obraz Dobrego Pasterza, który „gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich... pozostawia dziewięćdziesiąt dziewięć na pustkowiu i idzie za zgubioną, aż ją odnajdzie” (Łk 15,4). Mianem tym najlepiej wyrażona została boska Jego miłość ku duszom ludzkim, a w szczególności Jego miłosierdzie względem grzeszników.

Określenie to najlepiej oddaje posłannictwo Chrystusa. Bo — jak On sam powiedział — „przyszedł... Syn Człowieczy, aby zbawić to, co zginęło” (Mt 18,11). I rzeczywiście. Całe życie Boga-Człowieka na tej ziemi było szukaniem i ratowaniem biednych grzeszników. Świadczy o tym każda niemal strona Ewangelii. Zdecydowanie jednak przoduje w tym względzie ewangelista Łukasz. Bowiem duchowy obraz Chrystusa nakreślony w jego ewangelii, ukazuje nam Jezusa nie tylko jako miłosiernego uzdrowiciela cierpiących, ale również jako pełnego dobroci i miłosierdzia pocieszyciela strapionych, który nie tylko nie potępia nikogo, ale przebacza największym nawet grzesznikom. Nie należy się więc dziwić, że włoski poeta Dante Alighieri nazywa autora trzeciej ewangelii — chociaż nie wymienia jego imienia — „pisarzem łaskawości Chrystusa” (O monarchii 1.16).

Przeznaczona na niedzielę dzisiejszą ewangeliczna przypowieść o owcy zgubionej (Łk 15,1—10), raz jeszcze odświeża nam wzruszającą tajemnicę miłosierdzia Bożego. Nad treścią tej przypowieści i nad wypływającą z niej nauką dzisiaj się zastanowimy.

...

Podczas publicznej działalności nie gardził Chrystus nikim. Stąd też swobodnie „zbliżali się do niego (również) wszyscy celnicy i grzesznicy, aby go słuchać” (Łk 15,1). Ludzie ci wyłączeni byli poza nawias prawowiernej społeczności izraelskiej, a wszelkie kontakty z nimi były nie tylko niewskazane, ale wręcz karygodne. Jednak miłość i dobroć Boga-Człowieka pociągała ich serca. Dlatego im bardziej narażeni byli na wzgardę i poniżenie ze strony swych współziomków, tym większy budził się w ich sercach pociąg do

niezwykłego Nauczyciela. On bowiem nie odpychał ich, lecz przyjmował z wielką łaskawością i cierpliwością, wzywał do siebie, zachęcał do pokuty i przebaczenie grzechów obiecywał. Ponadto — jak wszyscy im współcześni — również i oni odczuwali głód słowa Bożego i chętnie otwierali dusze na siejbę ewangeliczną.

Ich zbliżanie się do Jezusa dało niektórym powód do zgorszenia. Dlatego „faryzeusze... i uczeni w Piśmie szemrali i mówili: Ten grzeszników przyjmuje i jada z nimi” (Łk 15,2). Tego rodzaju uwagi krytyczne nie były dla Chrystusa nowością. Zawsze jednak dawał przeciwnikom solidną odprawę. Podobnie postąpił i tym razem. Posłużył się w tym celu przypowieściami, które były ulubioną jego metodą nauczania. Równocześnie dawały one wiele do myślenia zarówno pełnym wyniosłości krytykom, jak i pogardzanym przez nich grzesznikom. W tej chwili za ich pośrednictwem starał się Zbawiciel przedstawić słuchaczom wielkość miłosierdzia Bożego.

Kontynuując swoją relację Ewangelista pisze następnie: „Powiedział im więc (Jezus) takie podobieństwo: Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, (czyż) nie pozostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustkowiu i nie idzie za zgubioną, aż ją znajdzie?” (Łk 15,3-4). Jakże głęboko relacja ta oparta jest na realiach życia palestyńskiego w czasach Chrystusa, kiedy pasterstwo było podstawowym zajęciem dla wielu ludzi, zaś owce często jedynym ich majątkiem. Dlatego każdy pasterz czynił wszystko, by zaginioną odnalazł przed zapadnięciem zmierzchu. „A znalazłszy, kładzie ją na ramiona swoje i raduje się” (Łk 15,5). Nie odczuwa nawet jej ciężaru na barkach, chociaż zapewne jest on nie mały. Nie potrafi też zamknąć w sobie radości z powodu odnalezienia drogiej mu zguby. Dlatego „przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc do nich: Weselcie się ze mną, gdyż odnalazłem moją owcę zgubioną!” (Łk 15,6).

Zbawiciel nie poprzestał jednak na słowach. Chodząc bowiem po ziemi żydowskiej i przylegających do niej krainach, wszędzie szukał grzeszników i okazywał im swoje miłosierdzie. Ewangelie podają wiele przykładów postępowania Jezusa w tym względzie. Przypomnę tutaj przynajmniej niektóre z nich.

Na początku publicznej działalności — wychodząc z Kafarnaum — ujrzał Chrystus „człowieka siedzącego przy cie, imieniem Mateusz, i rzekł do niego: Pójdź za mną. A on wstał i poszedł” (Mt 9,9). Następnie zaproszony do domu Mateusza, zasiadł przy stole wraz z jego kolegami „po fachu”. Widząc to faryzeusze, mówili uczniom jego: „Dlaczego Nauczyciel wasz jada z celnikami i grzesznikami?” (Mt 9,11). Odpowiadając zaś na to, Syn Boży stwierdził: „Nie potrzebują zdrowi lekarza, lecz ci, co się źle mają... Nie przyszedłem bowiem wzywać sprawiedliwych, lecz grzeszników” (Mt 9,12b-13). I rzeczywiście. Mateusz nawrócił się i został apostołem Jezusa.

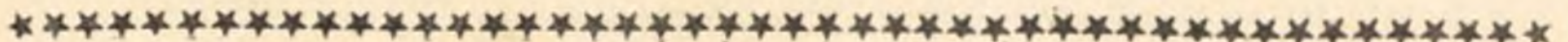
Innym razem uczeni w Piśmie i faryzeusze przyprowadzili do Jezusa niewiastę przyłapaną na cudzołóstwie. Spodziewali się, że Chrystus ją potępi. Prawo żydowskie nakazywało bowiem takie kamienować. Jednak Jezus — zwracając się do nich — powiedział: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamieniem” (J 8,7). A schyliwszy się, pisał palcem na piasku. Wyjawiał w ten sposób grzechy, którymi wypełnione były ich serca. Zawstydzeni oskarżyciele chyłkiem wyszli jeden za drugim. Został tylko Jezus i stojąca przed nim drżąca niewiasta. Zwracając się więc do niej, zapytał: „Nikt cię nie potępił? A ona odpowiedziała: Nikt, Panie! Wtedy rzekł Jezus: I Ja cię nie potępiam: Idź i odłóż już nie grzesz” (J 8,11).

Wreszcie — a było to już pod koniec działalności nauczycielskiej Chrystusa — Prorok z Nazaretu przechodził przez Jerycho. A żył wówczas w tym mieście człowiek imieniem Zacheusz, który dośzedł do wielkiego majątku, nie zawsze w uczciwy sposób. Słyszał on wiele o Jezusie i koniecznie chciał go zobaczyć. Wszedł więc na drzewo, gdyż był małego wzrostu. Przechodzący Bóg-Człowiek zauważył go i zwracając się doń, powiedział: „Zacheuszu, zejść śpiesznie, gdyż dziś muszę się zatrzymać w twoim domu” (Łk 19,5). A wkrótce potem siedział za stołem w domu Zacheusza. Faryzeusze zaś „szemrali, mówiąc: Do człowieka grzesznego przybył w gościnę” (Łk 19,7). Skoro jednak gospodarz dał dowód swego szczerego nawrócenia, przyrzekając wynagrodzić w czwórnasób wyrządzone krzywdy, usłyszał z ust Zbawiciela: „Dzisiaj zbawienie stało się udziałem tego domu, ponieważ i on jest synem Abrahamowym. Przyszedł bowiem Syn Człowieczy, aby szukać i zbawić to, co zginęło” (Łk 19,9-10).

Jakże radosna prawda ukazana jest w przytoczonych wyżej słowach Zbawiciela. Przypominają nam one, że „miłosierdzie Boga jest ponad wszystkimi jego dziełami” (Ps 145,9). Bo według słów Proroka, „nie ma On upodobania w śmierci bezbożnego, a raczej, by bezbożny odwrócił się od swojej drogi, a żył” (Ez 33,11). Dowodem tego jest sakrament przebaczenia, dzięki któremu — ilekroć załujemy naszych błędów — dostąpić możemy miłosierdzia Bożego i wrócić do owczarni Chrystusowej.

Możemy jednak spotkać wśród nas ludzi, którzy na skutek własnych przeżyć i doświadczeń zagubili się na drodze do zbawienia. Tutaj otwiera się pole dla apostołstwa świeckich, którzy swoim słowem i przykładem mogą ich na powrót pozyskać dla Boga. Niech to będzie wyrazem naszej wdzięczności za miłosierdzie, jakiego od Boga doznajemy.

Ks. JAN KUCZEK





NAWIEDZENIE

—Odwiedziny
służby,
błogosławieństwa,
pokoju i radości

2 lipca obchodzimy święto Nawiedzenia. Jest to święto maryjne, poświęcone temu wydarzeniu, kiedy to Maryja pośpieszyła do św. Elżbiety w odwiedziny. Co było ich powodem i celem?

Głównym powodem odwiedzenia św. Elżbiety przez Maryję była wiadomość, iż św. Elżbieta poczęła syna. Była to wiadomość radosna. Maryja spieszy do swej krewnej, aby służyć jej swoją pomocą. Realizuje to, co odpowiedziała Aniołowi w chwili Zwiastowania: „Oto ja, służebnica Pańska”. Od tej chwili Maryja cała oddaje się w służbę Bogu, Jezusowi Chrystusowi, Ewangelii i bliźnim. Dlatego ujrzemy ją, jak śpieszy nie tylko z pomocą do domu św. Elżbiety. W tym samym charakterze będzie w Kanie Galilejskiej czy w Wieczerniku. Była zawsze tam, gdzie potrzebowano jej zwykłej pomocy, przy zwykłych pracach domowych.

Maryja wszędzie tam gdzie przebywała i gdzie przebywała niosła radość i pokój. Tak było i u św. Elżbiety. Z zapisu ewangelijnego dowiadujemy się, iż wschodząc do domu Elżbiety „pozdrawiła ją”. To pozdrowienie było nie tylko zwykłą uprzejmością czy wyrazem zadowolenia na widok krewnych, których dawno nie widziała. Ona pozdrawia ją słowem przyjętym przez ówczesnych Żydów: „Shalom” — co oznaczało „Pokój”. Słowo to wyrażało błogosławieństwo i nadzieję.

Maryja wchodząc do domu św. Elżbiety wniosła ze sobą błogosławieństwo Boże i nadzieję zbawienia świata. Tę nadzieję nosiła już pod swoim matczynym sercem. Tą nadzieją był sam Jezus Chrystus, który przybrał postać człowieka. On był i jest Księciem Pokoju. On po to

przyszedł na świat, aby tu założyć królestwo pokoju, sprawiedliwości i radości. Bo radość jest tam, gdzie jest pokój. A pokój jest tam, gdzie jest sprawiedliwość. Pozdrowienie wypowiedziane przez Maryję zawierało w sobie wszystkie te elementy, dlatego nabierało większego znaczenia niż by na to wskazywało samo tylko słowo.

Pozdrowienie Maryi było równocześnie życzeniem błogosławieństwa Pana dla tych, których odwiedzała. I chyba właśnie dlatego „gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie”. Radosne uniesienie Elżbiety na widok Mari i reakcja na jej słowa powitania udzieliła się także temu, który później będzie nam znany jako „Głos wołającego na pustyni”, który torował będzie drogę Panu. Jak wielką musiała być radość św. Elżbiety skoro w tym momencie „Duch Święty napełnił Elżbietę. Wydała ona okrzyk i powiedziała: Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc żywota twojego...”. W takim to właśnie momencie, w momencie uniesienia i radości Duch Święty działa na Elżbietę, która teraz dopiero pojęła szerszy wymiar i znacznie wizyty Maryi. Ołwzajemnia się pozdrowieniem. Jednocześnie mówi o tym, że Maryja jest wybraną przez Boga niewiastą, w której wszystkie pokolenia odnajdą nową Ewę i która obdarzy nas nowym Adamem, Jezusem Chrystusem — Zbawicielem świata.

To wydarzenie z życia Maryi przypomina nam za każdym razem krótka modlitwa, którą tak często odmawiamy w domu czy w kościele. Ta modlitwa to nie innego, tylko to tak bardzo spowszedniałe nam „Zdrowaś Maryjo, łaski pełna. Pan z Tobą. Błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twojego, Jezu...”. Ileż w tej modlitwie treści. Mówiąc ją mamy przed swoimi oczyma scenę z Nawiedzenia. scenę odwiedzin, pozdrowienia, błogosławieństwa, pokoju, sprawiedliwości i radości.

W scenie Nawiedzenia odnajdujemy wiele treści, które warto przypomnieć i podkreślić. Znajdujemy tam pokorę Maryi i Elżbiety. Znajdujemy tam i pełną życzliwości przyjaźń. Znajdujemy tam wreszcie cudowny dialog osób żyjących na codzień wiarą oraz ducha modlitwy, a także to, co nazywamy serdecznymi więzami rodzinnymi.

Odnieśmy tę scenę do naszego życia, tego codziennego. Porównajmy to nasze życie rodzinne do tego, które nam kreśli Ewangelia w scenie Nawiedzenia. Czy widzimy podobieństwa?

Tak jak Maryja mamy służyć. Najpierw domownikom, bliższym i dalszym krewnym. Mamy tworzyć naturalną wspólnotę rodzinną. To nie tylko wymóg prawa natury, ale i nakaz Boży, nakaz Jezusa Chrystusa. Poczucie wspólnoty rodzinnej mamy rozciągać, a przynajmniej, próbować to czynić, i na tych, którzy są jednej z nami wiary. Wreszcie i na innych, na wszystkich żyjących na tej ziemi.

Radujmy się zawsze z tego, co jest radością naszych bliskich. Idąc do nich w odwiedziny idźmy zawsze z pomocą, z serdecznym pozdrowieniem, takim, które by niosło do domów błogosławieństwo, pokój i radość.

Każda nasza rodzina, każda chrześcijańska społeczność nawet na tym szczeblu parafialnym, niech będzie źródłem radości i miejscem błogosławieństwa Bożego dla innych. Wtedy odczuwamy radość pozdrowienia, potrzebę wspólnoty rodzinnej, a Pan — Księżę Pokoju będzie zawsze z nami.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ

Dr Andreas Riikel (1889—1979)
Arcybiskup Utrechtu w latach 1937—1970

Starokatolickie wyznanie wiary

(2)

Chciałbym podkreślić, że chodzi tu o ten Kościół, który przemawiając, daje świadectwo swej wiary; o Kościół założony przez Jezusa Chrystusa i Jego Apostołów, zbudowany na fundamencie jednej wiary. Jest to Kościół składający się z ludzi, którzy (przyszedłszy ze świata niewiary, czy też fałszywej wiary) w Kościele znaleźli zbawienie i nadają teraz temu Kościołowi postać i wygląd. Przemawiają tutaj ludzie, którzy Kościół tworzą, a mimo to wyznają: „Wierzę w jeden, święty, katolicki i apostołski Kościół”. Tym samym uznają za przedmiot wiary to, czym oni sami chcą być.

Ci ludzie, którzy wierzą, że to oni są tym jedynym Kościołem Bożym, wyznają wielką prawdę wiary, że Bóg jest jeden w trzech Osobach. Wyznają, że Bóg objawia się jako Ojciec — stwórca wszystkiego i jako jednorodzony Syn Ojca, który jest Bogiem-Człowiekiem, Jezusem Chrystusem, prawdziwym Bogiem z prawdziwego Boga, i stał się człowiekiem dla naszego zbawienia; objawia się także jako Duch Święty, który od Ojca pochodzi, przez Syna do nas zesłany, by urzeczywistnić w nas dzieło odkupienia Syna. W tym wyznaniu użyte są krótkie, wszystko potwierdzające słowa: „według Pisma” (*kata tus graphas, secundum scripturas*). Słowa te odnoszą się wprawdzie do potwierdzenia zmartwychwstania Syna, lecz równocześnie zmartwychwstanie zostaje umieszczone w centrum naszej wiary, i stąd też całe wyznanie nabiera od jedyne Boga w trzech Osobach charakteru prawdy wiecznej. W łączności z tym wyznaniem, Kościół głosi wiarę w jedność, świętość, katolickość i apostołskość; wiarę w chrzest na odpuszczenie grzechów, i swoje oczekiwanie zmartwychwstania i żywota wiecznego. Te ostatnie artykuły wiary, choć krótko ujęte, nie są dla nas mniej ważne, gdyż są darami ofiarowanymi nam, ludziom, przez Boga w Trójcy Świętej Jedyne. Bóg w Trójcy Świętej Jedyne stanowi wielki skarb wiary chrześcijańskiej. Z Boga w Trójcy Świętej Jedyne, Ojca, Syna i Ducha Świętego spływa na nas pełnia zbawienia.

Podkreślam to z naciskiem, gdyż odnoszę wrażenie, jakoby nam czasami groziło niebezpieczeństwo przeoczenia faktu, iż takie określenie wiary wyraża istotę treści symbolów chrześcijańskich. Wydaje mi się, że tu i ówdzie zachodzi konieczność mówienia o tym zapomnianym fundamentalnym dogmacie. W ciągu wieków gubiono się często wśród ostрых dyskusji na temat zagadnień marginesowych w teologii, zapominając nie raz przy tym, że prawda o jednym Bogu w trzech Osobach stanowi po prostu serce całej wiary i centrum wszelkich rozważań, teologicznych. Biskup dr Urs Kury słusznie wskazał w swoim, po mistrzowsku ujętym, tegorocznym liście pasterskim, że dogmaty o Bogu w Trójcy Świętej Jedynej i o Bogu-Człowieku, Chrystusie, to dwie fundamentalne postanowienia dawnych soborów, na podstawie których możemy znaleźć ogólnie przyjętą odpowiedź na wszystkie inne zagadnienia wiary: o stworzeniu świata, o odkupieniu, o rzeczach ostatecznych, o sakramentach, o Kościele i jego urzędzie. Te dwa zasadnicze dogmaty zakreślają teren, w ramach którego wiara katolicka jest w ogóle możliwa i potrafi się rozwijać. Musimy sobie ciągle od nowa uprzytomniać ten fakt, że trzeba było aż pięciu wieków, zanim Kościół znalazł i ustalił ostrożnie, ale w ważkich słowach określenie swojej wiary w Ojca, Syna i Ducha Świętego. Możemy być jedynie wdzięczni za to, że Kościół Wschodni, dogmat ten aż do dni naszych umieścił z takim triumfem w centrum swojej liturgii i swego życia. (cdn)



OBJAWIENIE

„Trzymajcie się mocno słowa Życia” (Flp 2,16)

Objawienie Boże ma charakter religijny. Przedmiotem objawienia nie są prawdy naukowe o materialnej strukturze świata ani spekulacje metafizyczne. Bóg objawia człowiekowi swoje plany, w których człowiek odgrywa przedmiotową, centralną rolę, objawia mu podstawowe prawdy o jego naturze — tzn. o jego pochodzeniu i celu. A ponieważ sam Bóg jest ostateczną przyczyną i celem człowieka, można powiedzieć również że Bóg objawia się sam po to, aby człowiek mógł Go spotkać.

Objawienie biblijne różni się zasadniczo od wszystkich innych objawień w religiach niechrześcijańskich tym, że jest faktem historycznym, odczytywanym i przekazywanym przez pokolenia w obrębie określonej grupy ludzi. Rozwija się ono przez piętnaście lub dwadzieścia stuleci zarówno poprzez samo mnożenie się w historii faktów tego objawienia, jak i poprzez rozwój świadomości ludzi, dla których jest ono drogowskazem.

Święty Paweł określa księgi Starego Testamentu jako „pisma do Boga natchnione” (2 Tm 3,16). W Drugim Liście świętego Piotra czytamy: „Nie z woli bowiem ludzkiej zostało kiedyś przyniesione proroctwo, ale kierowani Duchem Świętym mówili (od Boga) święci ludzie” (2 P 1,21). Dla wyjaśnienia więc Starego Testamentu posłużono się obrazem: autorów ksiąg biblijnych Bóg przepaja swoim tchnieniem, oni przyjmują Ducha Świętego, a ten pobudza ich od wewnątrz, aby mówili i pisali. Tym obrazem posługujemy się dziś jeszcze, gdy określamy całe Pismo święte jako „inspirowane” przez Boga.

Stary Testament nie jest jedną księgą, lecz zbiorem ksiąg. Jego treść pokrywa się z bardzo długim okresem religijnego i kulturowego rozwoju narodu wybranego. Są w nim różne formy wypowiedzi, dotyczące doktryny, prawa, historii, polityki, obyczajów itd. Wszystkie te dziedziny myśli i życia by-

ły dla Izraelitów w swoim czasie ważne i wszystkie były widziane przez pryzmat ich przymierza z jedynym Bogiem. Stary Testament jest bowiem przede wszystkim odzwierciedleniem religijnego doświadczenia Izraela rozwijającego się przez blisko dwa tysiące lat. Jest to okoliczność niezwykle ważna dla naszego rozumienia sposobu, w jaki Bóg się objawia.

Objawienie zapoczątkowane w Starym Testamencie osiąga swą pełnię w Nowym Testamencie. Sytuacja się jednak zmienia. Nie jest ono już przekazywane przez wielu pośredników, lecz koncentruje się w Jezusie Chrystusie. Jest On samym objawionym Bogiem, wcielonym Słowem, które wypełnia objawienie przechowywane przedtem przez naród wybrany. Dzieje tego narodu, a w każdym razie fakt z tych dziejów utrwalone i wybrane jako zgodny z doświadczeniem wiary zapis ksiąg Starego Testamentu, to droga prowadząca poprzez historię do narodzin Chrystusa. Po Jego wniebowstąpieniu następuje czas rozwoju zrozumienia treści objawienia i przekazywania go coraz większej liczbie ludzi. Na pierwszym etapie objawienie jest przekazywane przez samego Jezusa Jego apostołom. Na drugim przekazują je ludziom najpierw apostołowie, a potem Kościół kierowany Duchem Świętym. Wreszcie na trzecim etapie objawienie stanie się pełne, kiedy poznanie przez wiarę zostanie zastąpione bezpośrednim oglądaniem Boga, poznaniem tajemnicy stworzenia, sensu historii i wartości każdego czynu.

Jezus nakazał apostołom, by nauczali wszystkiego i tylko tego, czego nauczyli się od Niego. Niebo i ziemia przemienie, ale słowo Jego nie przeminie. Św. Paweł, pisze do Galatów: „Gdybyśmy nawet my lub anioł z nieba głosił wam ewangelię różną od tej, którą wam głosiliśmy — niech będzie przeklęty” (Gal 1,8). Te i inne teksty biblijne mówią o zasadniczym obowiązku świadka ewangelii, a mianowicie o wierności w stosunku do niej, w stosunku do otrzymanego, niejako odziedziczonego przekazu.

Spełnienie się objawienia Bożego w Chrystusie nie płynie skądinąd jak stąd, że Chrystus jest samym Synem Bożym, który jeden jedyny zna Ojca i może o Nim opowiedzieć, który jest jedno z Ojcem, tak że kto Jego widzi, widzi i Ojca. W Starym Testamencie mówił Bóg w wieloraki i różnorodny sposób przez Proroków, na koniec przemówił przez Syna (por. Hbr 1, 1—2).

„Gdy jednak przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam poślę od Ojca — zapowiadał Pan Jezus — Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, Ten będzie świadczył o mnie. Ale wy też będziecie świadczyć, ponieważ od początku jesteście ze mną” (J 15, 26—27). Wszelkie świadectwo o Jezusie, dawane w Kościele, przypisuje wiara chrześcijańska Duchowi Świętemu.

Duch Święty zamieszkuje w Kościele — a nie znaczy to nic innego, jak tylko, że zamieszkuje w duszach wyznawców Chrystusa — by trwali w nauce apostołów i dawali jej świadectwo swym życiem we wzajemnej miłości. Duch Święty otacza swym wpływem kolegium biskupów, by wiernie strzegli oni, nauczali i wyjaśniali słowo Boże.

Jest to działanie tego samego Ducha Świętego, „który — według słów wyznania wiary — mówił przez proroków”, który później spoczął na Jezusie, by niósł On dobrą nowinę ubogim (por. Łk 4, 18). Jezus zesłał Go na apostołów, tak że był w ich nauczaniu i działaniu. Duch Święty stał się także źródłem natchnienia dla wybranych przez siebie ludzi, autorów ksiąg Starego i Nowego Przymierza, by przez nich przekazywać na piśmie to wszystko i tylko to, co sam zamierzał.

AVE MARIA

Matko — Dziewico! — czczą Ciebie

I ludzie grzeszni na ziemi,
I święci Pańscy na niebie:
Tyś najświętsza między niemi!

Twa pomoc dzielna,
I z każdą dobą
Wszyscy wołają:
„Zdrowaś, Maryjo!
„Tyś łaski pełna;
„Pan z Tobą!”

Jak w bladych gwiazdek koronie
Zaranna gwiazda blask leje,
Tak w dziewic wybranych gronie
Twoja niewinność jaśnieje.
Maryjo! Panną nazwana,
Twe imię piekło zwycięża:
Gdyż pierwszych ludzi nadzieje
Wypełnić — byłaś wybrana,
I zdeptałaś głowę węża!

O Perlo Syjona!
Wołamy ze łzami:
„Tyś błogosławiona
„Między niewiastami!”

Bóg chcąc spełnić przyrzeczenie
Rodzicom naszym nadane,
Rzucił na ziemię sojrzienie
I Twe łono nieskalane
Wybrał sobie na mieszkanie.
Nad wszystkich wzniesiona
była!

Spełniła się tajemnica
Duchem Świętym — Dziewica
Była poczęta!
I Boga-Człeka zrodziła!
I umęczony,
Odkupił nas od złego:
„Jezus, błogosławiony
„Owoc żywota Twego”!

„O Matko Boża, święta Maryja!”

Prosimy:
„Módl się za nami!”
Twa łaska słynie!
„Módl się za nami,
„Grzesznymi,
„Teraz

„I w śmierci naszej godzinie! —”
Amen!

Apollo NAŁĘCZ KORZENIOWSKI
(1820—1869)

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie ukończył 620 lat

„W Krakowie jest sławny uniwersytet, bogaty w wielu znakomitych i bardzo uczonych mężów, gdzie wykłada się liczne sztuki wyzwolone. Najwyższej jednak stoi tam nauka astronomii, a pod tym względem, jak wiem to od wielu osób, w całych Niemczech nie ma szkoły sławniejszej”. Tak pisano już w roku 1493 o Uniwersytecie Jagiellońskim w norymberskiej „Kronice świata”.

Narodziny Akademii Krakowskiej — dzisiejszego Uniwersytetu Jagiellońskiego — miały miejsce 12 maja 1364 roku. Niestety, ukrywany przed okupantem, zakopany w ziemi, oryginał aktu fundacyjnego krakowskiej uczelni nie zachował się do naszych czasów. Za panowania króla Władysława Jagiełły, wykonującego testament królowej Jadwigi, Akademia Krakowska znacznie się rozbudowała, stając się drugą, po uniwersytecie w Pradze, wyższą uczelnią w środkowej Europie.

Wiek XIX przyniósł Uniwersytetowi Jagiellońskiemu kolejny okres świetności. Mogła w nim pobierać naukę w języku polskim młodzież z trzech zaborów, a trzeba podkreślić, że było to wówczas jedyne miejsce, gdzie nauczano w języku ojczystym. Wielu polskich uczonych, którzy po trzecim rozbiore zmuszeni byli wyemigrować do uczelni zagranicznych, marzyło o powrocie do kraju. Polski filozof Bronisław Trentowski tak napisał w roku 1842 do rektora UJ z uniwersytetu fryburskiego: „Teraz moje oczy li tylko ku Polsce są zwrócone... Gdyby katedra filozofii wolna była w Krakowie, racz Pan o mnie pamiętać. Wezwę przyjąłbym tym chętniej, że od Umiejętności Jagiellońskiej, dziś w kraju jedynej”.

Przed laty uczelnia krakowska Mikołaja Kopernika i jego profesora Wojciecha z Brudzewa miała silną astronomię. Dziś słynie z badań w dziedzinie chemii, biologii molekularnej, fizyki czy archeologii. Naukowcy z Instytutu Biologii Molekularnej UJ zostali

zaproszeni do pracy w jakże ważnym dla człowieka naszych czasów międzynarodowym programie doskonalenia radioterapii nowotworów, koordynowanym przez Międzynarodową Agencję Energii Atomowej w Wiedniu. Fizycy jądrowi współpracują z ośrodkami nauki w Szwajcarii, Związku Radzieckim i RFN. Archeolodzy UJ znani są ze swej pracy w Syrii, Egipcie, Bułgarii i Rumunii. Naukowcy z Instytutu Badań Polonijnych współpracują z ośrodkami wiedzy w USA, przygotowując syntezę dziejów i przemian Polonii w Stanach Zjednoczonych.

Uczelnia krakowska bierze czynny udział w wielkim dziele odnowy i ochrony zabytków swego starego grodu. Już od pierwszych powojennych lat sprawa ta pasjonowała studentów i naukowców — historyków sztuki i archeologów. Ich mrówcza praca przyniosła naukową inwentaryzację zabytków Krakowa, ukazującą się w kolejnych tomach Katalogu Zabytków. Dziś kilka instytutów UJ prowadzi badania nad ochroną starych murów. Instytut Ochrony Środowiska, wspólnie z Zakładami Chemicznymi w Jaworznie, zajmuje się badaniami zanieczyszczeń atmosfery nad Krakowem. Fizycy badają metodami radioaktywnymi rozmiary zanieczyszczeń, zaś chemicy stosują metody chemiczne ochrony murów zabytkowych budowli.

Wspaniała i niepowtarzalna atmosfera żakowskiej ruchliwosci wśród starych murów Krakowa nie zamiera, gdy studenci wyjeżdżają na wakacje. Z początkiem lata uniwersytet obejmuje we władanie student Szkoły Letniej Kultury i Języka Polskiego. Już od 15 lat poznają ojczyznę przodków w murach uczelni, gdzie studiowali Mikołaj Kopernik i Andrzej Frycz Modrzewski. W tym roku przypada więc podwójny jubileusz — 620 lat uczelni i 15 lat nauczania cudzoziemców języka i kultury ich przodków.

Przed kilku laty studiował w szkole letniej, wśród młodych ludzi, starszy pan —



Kaplica Zygmuntowska na Wawelu

emerytowany profesor z Milwaukee, stan Wisconsin. Profesor Szymon Deptuła przyjechał do Polski po raz pierwszy od momentu wyjazdu do USA przed kilkudziesięciu laty. Po powrocie do domu sporządził testament, ofiarowując własny, cenny księgozbiór Biblioteki Jagiellońskiej. Wzbogacił w ten sposób zbiory uczelni, która od wieków służy przekazywaniu polskiego dziedzictwa kulturalnego ludziom polskiego pochodzenia i obokrajowcom przybywającym do UJ w celu swobodnej wymiany myśli i zdobywania wiedzy.

Oprac. za KAI nr 17/1224

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (853)

w opracowaniu bpa M. RODEGO

Rchem coraz bardziej radykalnym również politycznie i społecznie, przeciwstawiali się np. również reformom cara Piotra W. I (ur. 1672, zm. 1725), czym spowodowali, że i Piotr Wielki potępił ich specjalnym dekretem z 1685 roku. Powstały w ten sposób w prawosławiu rosyjskim rozłam powodował różnego rodzaju wewnętrzne napięcia społeczne, religijne, polityczne, również prześladowanie raskolników, jako też doprowadził w ich imię do rozbitcia na różne odłamy, bardziej czy mniej ugodowe, a wśród nich najbardziej znanymi stali się tzw. popowcy, czyli ugodowi, i bezpopowcy, czyli odłam radykalny, trzymający się swoich zasad wyjściowych. Wszelako w międzyczasie patriarcha Nikon popadł w niełaskę bojarów i cara i został zmuszony już w 1658 roku do złożenia swojego urzędu patriarchy i przeniesienia się do klasztoru, a w 1666 roku sąd kościelny pozbawił go godności patriarchy i skazał go na wygnanie — zesłanie. A w w a k u m zaś, jak już to wyżej podkreślono — jako schizmatyk wraz z trzema swoimi współpracownikami został w 1682 roku spalony na stosie.

Należy jeszcze dodać, że A w w a k u n był protopopem i płodnym pisarzem, napisał wiele pozycji, a wśród nich autobiografię pt. *Żyćje protopopa Awwakuma (1672—1675)* i pozycja ta stała się w literaturze rosyjskiej pierwszą chyba autobiografią.

Współcześnie istnieją jeszcze i działają, jednak już nieliczne społeczności raskolników, raczej jednak bezpopowców, również w Polsce, w województwach: białostockim i olsztyńskim.

Rassler Krzysztof — (ur. 1610, zm. 1675) — prof. teologii w Salzburgu. Jest autorem kilku dzieł, spośród których tu należy wymienić: *Disputatio de Sacramentis in genere* (1654), czyli *O sakramentach w ogólności*; *De visione beatifica*

(1654), czyli *O widzeniu uszczęśliwiającym*; *De natura theologiae* (1655), czyli *O naturze teologii*; *Tractatus de poenitentia* (1661), czyli *Traktat o spowiedzi*. Był opatem benedyktyńskim.

Rati — (sansk. = rozkosz) — to w hinduizmie imię małżonki boga miłości K a m y (sansk. kama = miłość, pragnienie), który został wpiery przez Siwę (Siwa, Wisnu i Brahma tworzą boską hinduistyczną trójcę — Trimurti; przy czym Siwy atrybutem jest niszczytelstwo, groźność itp.) spalony, następnie jednak wskutek próśb i błagań Rati znowu do życia wzbudzony.

Ratti Achilles — → Pius XI.

Rauch Maciej — (ur. 1814, zm. 1876) — niemiecki benedyktyn, ks., antropolog, autor m.in. książki pt. *Die Einheit des Menschengeschlechtes* (1873), czyli *Jedność rodzaju ludzkiego*.

Rauschen Gerard — (ur. 1854, zm. 1917) — niemiecki ks. rzymskokatol., patrolog, prof. uniwersytetów, autor szeregu książek, spośród których tu wymieniamy dwie, przetłumaczone na wiele języków i mające wiele wydań, a mianowicie: *Grundriss der Patrologie und Dogmengeschichte* (1903), czyli *Zarys patrologii i historii dogmatów*; *Eucharistie und Bussakramet in den ersten 6 Jahrhunderten der Kirche* (1908), czyli *Eucharystia i sakrament pokuty w pierwszych sześciu wiekach*.

Rauscher Jan Chrzyciel — (ur. 1748, zm. 1798) — to niemiecki jezuita, teolog, historyk, wydawca wraz z grupą jezuitów wielu książek, mających przeciwdziałać szerzącemu się liberalizmowi, racjonalizmowi, ateizmowi, propagowanych przez wiele wtedy wydawnictw w Niemczech i Austrii. Jest

Z zagadnień etyki chrześcijańskiej

PRZYSIĘGA

Wyjątkowymi i specyficznymi sposobami uczczenia Imienia Bożego są śluby i przysięgi. Te ważne akty religijne warto poznać w miarę dokładnie. Z tej racji rozważymy je oddzielnie: dziś przysięgi, a za tydzień śluby.

Przysięga w znaczeniu religijnym nazywamy wezwaniem Boga na świadka, że mówimy prawdę. Jeżeli przysięga dotyczy faktów dokonanych, zwie się przysięgą stwierdzającą, a gdy umacnia obietnicę spełnienia czegoś w przyszłości, nosi miano przysięgi obiecującej. Przysięgi dzielimy też na: uroczyste, składane z pewnymi ceremoniami w kościele oraz zwykłe, to znaczy bez podniosłych okoliczności. Od przysięgi religijnej, o której mowa, należy odnosić przysięgę cywilną, np. na ho-

nor, zdrowie, życie, Ojczyznę itp. Przysięga świecka pociąga za sobą skutki prawne i towarzyskie, ale nie jest aktem czci. Do ważności przysięgi religijnej potrzeba, by przysięgający działał dobrowolnie, oraz by użył słów lub znaków wskazujących na to, że sam Bóg ma być świadkiem naszej prawdomówności. Najczęściej używa się takich formuł: „Przysięgam Bogu wszechmogącemu”, „Biorę sobie Boga za świadka”, „Przysięgam na Chrystusa, na Jego Krzyż i Ewangelię” itp. Uroczyste gesty to: pozycja klęcząca, palce położone na krucyfiksie lub prawica wyciągnięta w górę ku niebu. Przysięgi bywają ważnym aktem czci należnej Bogu, bo wyznajemy publicznie Jego wszechwiedzę, świętość i sprawiedliwość. Każda przysięga zawiera wyraźne lub ukryte sankcje, które przysięgający ściągają na swoją głowę na wypadek fałszu lub braku chęci dotrzymania przysięgi. Fałszywie przysięgający człowiek wyrządza ołbrzymią krzywdę Bożemu Imieniu. I jak z jednej strony, dobra przysięga jest pomnożeniem chwały Boga, tak z drugiej zła przysięga ubliża Bogu i obciąża grzechem najczęściej śmiertelnym serce krzywoprzysięzcy. Człowiek przed złożeniem przysięgi powinien się dobrze zastanowić, czy to, co chce nią uwierzytelnić jest ze wszech miar prawdziwe i ważne. By nie narażać serca na

niebezpieczeństwo nieudanej przysięgi. Pan Jezus radzi swoim uczniom:

„Nie przysięgajcie ani na niebo, gdyż jest stolicą Bożą, ani na ziemię, gdyż jest podnóżkiem nóg Jego, ani na Jeruzolimę, gdyż jest miastem wielkiego Króla. Na głowę swoją też nie przysięgaj, bo nie możesz uczynić ani jednego włosa twego białym, albo czarnym”. Nie był to zakaz przysięgi w ogóle, lecz zachęta do rozważliwej postawy. Apostoł Paweł używa przysięgi, aby dodać mocy swoim słowom dla dobra ewangelii: „Świadkiem mi jest Bóg, któremu służę” pisze w Liście do Rzymian. Wolno więc, a nawet trzeba użyć przysięgi do obrony prawdy i potwierdzenia szlachetnych obietnic, gdy to wyjdzie na większą chwałę Bożą, pomnoży dobro ogółu, albo przyniesie wielki pożytek jednostce.

Przysięga obiecująca, z której może wynikać zło **nie obowiązuje**. Herod nie musiał zabić świętego Jana Chrzciciela chociaż zaprzysięgił spełnić każde życzenie tancerki Salome. Popełnił zbrodnię, bo sądził błędnie, jak wielu pogan, że wszelkie przysięgi należy wypełniać. Wiele ludów ceniło bardzo wysoko przysięgi i gardziło ludźmi fałszywymi.

Wspaniały przykład zachowania przysięgi danej nawet

wrogom, znajdujemy w opisie wojen punickich. Kartagińczycy wzięli do niewoli jednego z wodzów rzymskich Regulusa. Po jakimś czasie wysłali więźnia do Rzymu, aby w ich imieniu zachęcał do pokoju. Wcześniej jednak, Regulus musiał złożyć Kartagińczykom przysięgę, że powróci do niewoli, jeśli Rzymianie odrzucą ofiarowany pokój. Regulus wiedział, że Kartagina słabnie więc pouczył ziomków, by kontynuowali walkę aż do zwycięstwa. Wdzięczni rodacy radzili Regulusowi, by nie wracał do wrogów, bo czeka go tam niechybna śmierć w męczarniach. Na to wódz odpowiedział: „Mniej boję się męki i śmierci niż hańby krzywoprzysięstwa”. Kartagińczycy ukrzyżowali dzielnego Rzymianina z zemsty za to, że dawał swoim rodakom otuchy do walki. Podziwiali jednak wroga, który nie złamał słowa i nie splamił swego imienia krzywoprzysięstwem. O ileż sumienniejsi winni pełnić swoje przysięgi chrześcijańskie, skoro na świadka przywołują prawdziwego Boga! Chyba dlatego święty Jan Złotousty radzi: „Zapisz sobie na ścianie domu i serca, że żaden miecz nie zabija tak okrutnie, jak fałszywa przysięga”.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (854)

też autorem *Geschichte der Kirche* (1784), czyli *Historia Kościoła* (24 tomy).

Rauscher Józef Otmar — (ur. 1797, zm. 1875) — arcybiskup wiedeński, kardynał, polityk, przed ogłoszeniem dogmatu o nieomyślności papieża na soborze watykańskim (1869—1870) był tego dogmatu przeciwnikiem, po ogłoszeniu jednak przyjął go. Jest autorem kilku dzieł teologicznych, np.: *Geschichte der christlichen Kirche* (1824—1829; 2 tomy), czyli *Historia Kościoła chrześcijańskiego do Justyniana*; *Die Ehe* (1869), czyli *Matżeństwo*.

Realizm — (łac. realis = rzeczywisty) — to termin, który ma różne znaczenie. W teorii poznania za → Arystotelesem oznacza, iż człowiek i otaczająca go rzeczywistość, czyli tzw. świat zewnętrzny (w stosunku do człowieka) istnieje niezależnie od podmiotu poznającego, czyli od człowieka i istnieje, człowiek również, takim, jest. Przeto też prawdziwym jest owoc takiego ludzkiego poznania, którego obraz umysłowy pokrywa się z przedmiotem poznania faktycznie i realnie istniejącym (słynna stara definicja prawdy: veritas est adaequatio rei et intellectus, czyli prawda jest zrównaniem rzeczy i umysłu). W filozofii → Platona oznacza, iż nie świat nas otaczający, przyroda szeroko pojęta, jest źródłowo konkretną rzeczywistością, jest nią świat idei, świat powszechników, pojęć ogólnych — uniwersaliów, nasz zaś świat, cała przyroda, jest cieniem tamtego, jego odbiciem; ten pogląd Platona zwie się → idealizmem (idealizmem obiektywnym) i przeciwstawia się właśnie realizmowi i nominalizmowi, czyli pogładowi głoszącemu, iż idee, powszechniki, pojęcia ogólne, uniwersalia istnieją tylko jako nazwy (łac. nomen = nazwa) i produkty ludzkiej myśli, ludzkiego procesu poznawczego, nie istnieją zaś, jak chciał właśnie Platon, konkretnie w rzeczywistości i wiecznie, chociaż gdzieś w sferach oddalonych od Ziemi.

Realny — (łac. res. = rzecz; realis = rzeczywisty; → realizm) — czyli — byt zewnętrznie, dotykalnie, doświadczalnie, rzeczywiście, konkretnie, faktycznie, prawdziwie istniejący, więc synonim przymiotników: rzeczowy, rzeczywisty, konkretny, faktyczny, prawdziwy, itd. Od tego przymiotnika: realny — trzeba wyróżnić i od niego odróżnić przymiotniki takie, jak byt tylko myślowy, idealny, słowny, nominalny. Przewstawieniem zaś są przymiotniki: irrealny, nierealny, nierzeczowy itd.

Rebeka — to według Starego Testamentu (→ Biblia) imię żony → Izaaka, matka Ezawa i → Jakuba, patriarchy izraelskiego.

Receveur Franciszek Józef — (ur. 1800, zm. 1854) — francuski uczonego teolog, ks. rzymskokatol., profesor dogmatyki, autor kilku dzieł, a wśród nich następujących: *Accord de la foi avec la raison* (1830—1833), czyli *Zgodność wiary z rozumem*; *Essai sur la nature de l'âme* (1834), czyli *Traktat o naturze duszy*; *Introduction à la Théologie* (1839), czyli *Wprowadzenie do teologii*; *Histoire de l'Eglise depuis son établissement jusqu'au pontificat de Gregoire XVI* (1840—1847; 8 tomów), czyli *Historia Kościoła od jego początku aż do pontyfikatu Grzegorza XVI*.

Rechabici albo rekabici — to według Starego Testamentu potomkowie Rekaba, których wodzem i przewodnikiem w IX w. przed Chr. jako oddzielnej grupy, czy nawet sekty społeczno-religijnej w Izraelu, był syn Rekaba lub Rechaba — Jonadab, i jako sojusznik Jehu, syna Hananiego (czas ok. IX w. przed Chr.) pobił kapłanów Baala, jednego z głównych bożków kananejskich, czczonego przez niektórych Izraelitów już od XII w., a szczególnie w X w. przed Chr., a otaczanie Baala czcią, kultem, jako obcego bożka, sprzeci-

O PLANACH EKUMENICZNYCH

O. Pierre Duprey, sekretarz watykańskiego Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan, przemawiając niedawno w radiu watykańskim powiedział, że Kościół Rzymskokatolicki dąży do intensyfikacji dialogu ekumenicznego na wszystkich płaszczynach. W ostatnich miesiącach sytuacja ekumeniczna została zdominowana przez Zgromadzenia Ogólne Światowej Rady Kościołów w Vancouver, nową rundę rozmów rzymskokatolicko-anglikańskich i kontynuowanie dialogu rzymskokatolicko-prawosławnego.

Na początku bieżącego roku rozpoczęła się druga runda rozmów rzymskokatolicko-reformowanych na płaszczyźnie światowej. Wkrótce odbędzie się też spotkanie z reprezentantami Światowej Federacji Luteranckiej. Sekretariat ds. Spraw Jedności Chrześcijan czyni przygotowania do utworzenia komisji, która posunie naprzód dialog z Światowym Związkiem Baptystów. Prawdopodobnie jeszcze w tym roku odbędzie się pierwsze spotkanie rzymskokatolicko-baptystyczne.

DIALOG PRAWOSŁAWNO -LUTERAŃSKI

Niedawno rozpoczęła się druga runda dialogu luterancko-prawosławnego w USA. Prymas Kościoła grecko-prawosławnego w Ameryce Północnej i Południowej, acbp Jakovos, współprzewodniczący posiedzenia, stwierdził przy tej okazji, że „Kościół jest jeden, święty, katolicki i apostołski, lecz nie udało nam się zmanifestować tego przekonania (...) Młodym ludziom i przyszłym pokoleniom winniśmy wyjaśnić, dlaczego jesteśmy podzieleni, jak możemy się zjednoczyć i jakiemu to może służyć celowi”. Pierwsza runda dialogu prawosławno-luteranckiego w USA zakończyła się w 1969 r. W latach 1973—1975 doszło do roz-

mów między Kościołami luteranckimi, prawosławnymi i reformowanymi.

DIALOG RZYMSKOKATOLICKO -PRAWOSŁAWNY

Międzynarodowa Komisja Mieszana do Spraw Dialogu między Kościołami Rzymskokatolickim i Prawosławnym, utworzona w 1979 r. odbyła trzecią plenarną sesję od 30 maja do 8 czerwca br. w prawosławnej Akademii Teologicznej w Gonia na Krecie. Komisja m.in. ustosunkowała się do dokumentów opracowanych w ubiegłym roku w Nikozji (Cypr) przez Komitet Koordynacji Dialogu, na temat „Wia-ry i wspólnoty sakramentów i ich związku ze sprawą jedności Kościoła, a także określi problematykę kolejnego etapu dialogu. Dwie poprzednie sesje odbyły się w Patmos-Rodos (Grecja) w 1980 r. i w Monachium (RFN) w 1982 r.

DIALOG ANGLIKAŃSKO -REFORMOWANY

W miejscowości Woking (Anglia) odbyło się niedawno czwarte i ostatnie spotkanie Międzynarodowej Komisji Teologicznej Anglikańsko-Reformowanej, utworzonej w 1980 r. przez Anglikańską Radę Konsultatywną i Światowy Alians Kościołów Reformowanych. Jeszcze w tym roku ma ukazać się raport końcowy podsumowujący wyniki dialogu. Podczas spotkania zajmowano się m.in. następującymi zagadnieniami: Kościół a Królestwo Boże, niezasłużona łaska Boża, rodzaje urzędu kościelnego.

SRK O WYPACH MARSHALLA

Komisja Kościołów do Spraw międzynarodowych Światowej Rady Kościołów opublikowała niedawno sprawozdanie, w

którym los wysp Marshalla określany jest jako „stanowcze ostrzeżenie dla ludzkości u progu katastrofy nuklearnej o nie dającym się wyobrazić rozmiarze”. Delegacja SRK odwiedziła niedawno te wyspy, badając następstwa, jakie próby z bronią jądrową mają dla tamtejszej ludności. Problem ten doszedł do głosu podczas Zgromadzenia Ogólnego SRK w Vancouver, w 1983 r.

STOSUNKI MIĘDZY SRK A ŚFL

Zastępca sekretarza generalnego Światowej Rady Kościołów, bułgarski teolog prawosławny dr Todor Sabev, przemawiając ostatnio na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Luteranckiej powiedział, że wspólnym celem obu organizacji jest osiągnięcie głębszego partnerstwa i ściślejszej współpracy. „Miejmy nadzieję dodał — że opracowane podczas wspólnej konsultacji w maju 1981 r. wytyczne dla przyszłych stosunków otworzą nowe horyzonty dla dalszych przemyśleń, studiów i akcji na wszystkich obszarach pracy ekumenicznej”.

ZGON DWÓCH EKUMENISTÓW

Niedawno zmarło dwóch wybitnych przedstawicieli ruchu ekumenicznego — Robert Cuthbert Mackie i John Coventry Smith. Mackie urodził się w 1899 r., był duchownym Kościoła Prezbiteriańskiego w Szkocji, w latach 1929—1938 pełnił funkcję sekretarza generalnego Światowego Związku Studentów Chrześcijańskich, a od 1948—1955 był zastępcą sekretarza generalnego Światowej Rady Kościołów. Smith, który urodził się w 1903 r. w Kanadzie, był duchownym Kościoła Prezbiteriańskiego w USA. W roku 1961 został członkiem Komitetu Naczelne-SRK, a w latach 1968—1975

był jednym z sześciu prezydentów Rady.

OŚWIADCZENIE HOLENDERSKIEGO KOŚCIOŁA

Holenderska Rada Kościołów, grupująca wszystkie ważniejsze wyznania w tym kraju, skierowała list do parlamentu kraju stwierdzając, że „użycie broni nuklearnej jest sprzeczne z poleceniem Bożym, aby ludzkość zachowała życie na ziemi”.

DELEGACJA KOŚCIOŁA EWANGELICKIEGO WESTFALII (RFN) — PRZEBYWAŁA W POLSCE

Na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej w dniach od 9 do 16 kwietnia br. przebywała w naszym kraju trzyosobowa delegacja Ewangelickiego Kościoła Krajowego Westfalii z Republiki Federalnej Niemiec.

Delegacji przewodniczył ks. bp Heinrich Reiss, zwierzchnik tego Kościoła.

W Warszawie goście zachodnoniemieccy prowadzili rozmowy w Polskiej Radzie Ekumenicznej ze zwierzchnikami Kościołów: Ewangelicko-Augsburskiego, Ewangelicko-Reformowanego i Prawosławnego. Zapoznali się z systemem kształcenia teologicznego, składając wizytę w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej i z produkcją oraz rozpowszechnianiem Biblii, odwiedzając Polski Oddział Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego.

Delegacja została przyjęta przez kierownika Urzędu ds. Spraw Wyznań, min. Adama Łopatkę.

Poza Warszawą delegacja przebywała w Mikołowie, gdzie zapoznała się z działalnością Śląskiego Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej i na Śląsku Cieszyńskim, wizytując parafię Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.



Anglikańska katedra pw. św. Pawła w Londynie





Francuskie niebo mu płakało polskim deszczem
Každy wiatr mu niósł zapach mazowieckiej niwy,
Więc spod palców hen leciał w świat mazurek tkliwy,
Lub prelud, co przeszywał nostalgicznym dreszczem.
(...)

(WIKTOR JUNOSZA, „Chopin”)



Pachnące skrzydła ziemi, dobrej i łagodnej,
Dzięki niebu niebieskiej, dzięki zbożu miodnej.
(...)

(WŁ. SŁOBODNIK, „Noc Chopina”)



Blady, w płaszczu Hamleta po zgliszczach pamiątek
szedł — słuchając jak krwawo lka przeszłości echo,
jak na trwogę dzwon dzwoni pod ojczystą strzechą,
stojącą wskroś pożarów... zwałisk ruin... szczątek.
(...)

I długo lkał boleśnie dzwon z słońcem rozłaki —
aż, gdy mu serce wiedło, jak kwiat w tej pomroce
przyśniły mu się wonne... srebrne... letnie noce...
łąki kwietne... zbóż szumy... różane jabłunki.
(...)

I zakwitły mu w duszy księżycowe jaśnie...
pszczelne roje... sad biały... słowicze sonaty...
złote strzechy... sen zmierzchów... i te polskie kwiaty...
pieśń jaśminów... zachody i noce, jak baśnie.

(A. DOBROWOLSKI „Fryderyk Chopin”)



Gdy Paryż go jak rana bolał,
Jak rana, którą mu zadano,
W klawiszach Żelazowa Wola
Bielala dworkiem nad Sekwaną
(...)

(WŁ. SŁOBODNIK,
„Ku czci Chopina”)



Szumiały mu nasze wierzby
I nasze topole,
I ten ciężki kłos pszenicy,
Co ozłaca rolę.

Szumiały mu cichą pieśnią
Zielone dąbrowy,
I te czciny nad jeziorem,
I ten bór sosnowy.
(...)

(WŁ. SŁOBODNIK,
„Pamięci Chopina”)

(...)

I sady, które w męce woni i rozkwitu,
Patrząc w niebo, czekały pierwszych kropel świtu,
Bo w tym mazurku brzmiało wspomnienie skowronka
I brzmiała mazowiecka tajemnicza łąka,
na której gdy kto legnie, zaraz go usiodła,
Bo trawy jej tak szumią, jak zielone skrzydła,

(...)

Te dymy dźwięków — to chat dymy.
Ten płacz — to wiatr w listowiu płacze,
Ten gniew — to w pętach kraj rodzinny,
Ten śpiew — to czerstwa pieśń wieśniaczek.
(...)

(WŁ. SŁOBODNIK, „Ku czci Chopina”)

MAZOWIECKI KONCERT... CHOPINOWSKI KONCERT...

A pójdzie z tobą ta cicha tęsknota
Na mazowieckie równiny i gaje,
Na mogił smutek i polne rozstaje,
Spowite w przedzę miesięcznego złota...

A pójdzie z tobą tam, gdzie oto kładzie
Wiatr na gałęziach swe najłżejsze tchnienie,
Gdzie księżycowe kolyszą się cienie
W białym, jesienią opuszczonym sadzie
I twoje smutki będzie grała tobie,
Smutki, tęskniące na fletni wierzbowej...

(JAN PIETRZYCKI, „Preludium Chopina”)



Śni mi się czasem cudny sen,
gdy ktoś Chopina gra za ścianą,
gdy sączy miesiąc jaśń świetlaną —
pomnisz ten salon, wieczór ten?
(...)

(JÓZEF RELIDZYŃSKI,
„Śni mi się czasem cudny sen...”)

— — prawie jak na Majorce:
Rozłopotane drzew porporce...
Róże pnące...
Łza pod powieką...
I fortepian tęsknotą płaczący...
I ojczyzna daleko, daleko...
(...)

(S. OSTROWSKI,
„Rozumiem Chopina”)



Trzy wierzby i jeden żal
zielony,
nadwodny,
daleki.
Trzy obłoki i jedna rzeka,
w której się przeglądamy.
Trzykrotne wołanie,
trzykrotne milczenie
nad wodą.

(WŁ. SŁOBODNIK, „Trzy...”)

Na wiejskie gaje, na kwietne sady,
Na pola hen,
Idzie nocami cień — jego blady —
Cichy, jak sen.

Stucha jak szumią nad rzeką lasy
Owite w mgły;
Jak brzęczą skrzypce, jak huczą basy
Z odległej wsi.

Stucha jak szepcą drżące osiny,
Malwy i bez;
I rozplakanej słucha dziewczyny,
Jej skarg, jej łez.
(...)

(K. PRZERWA TETMAJER, „Cień Chopina”)

Nachylony nad ziemią, schowany w krzak bzu,
Słucha jak śpiewa słowik, jak dziewczyna nuci,
Zbiera z listka bzowego kroplę zimnej rosy,
By ją na ziemię zrzucić, gdy ziemię porzuci —
(...)

(J. IWASZKIEWICZ, „Chopin”)



Chopinowska piosnka płynie
W księżycową dal,
Niby skarga płynie cicha,
Niby łzy i żal.
Na powietrza srebrnej fali,
Płacze, tęskni, drży,
Przywołuje z zapomnienia
Dawne widma, sny...
(...)

(OR-OT, „Preludium”)

Nokturny bladych cieni w gałęziach świerkowych.
Zjawiska księżycowe w gonitwie wzdłuż pni —
Po klawiszach przewiewa jak pióro strusiove
Ręka zmęczona bielą i Ojczyznę śni.
(...)

Jakże pachniały gwiazdy i serca, gdy dwór
Ostatnich światel błyski rzucił w głąb ogrodu —
Wiatr podzwania, wplatając swój zmęczony chór,
Pod palce podkładając się tęsknie od spodu —
(...)

(M. LURCZYŃSKI, „Żelazowa Wola”)

Szły dziwne tony
spod rąk szalonych
z klawiszy fortepianu
nokturn przeczuciem
jeszcze nie ucichł — — —
— — Dom lat dziecięcych
pod szarą strzechą
i śmiechu echo

boskie.
— Czar godzin zmierzchu,
tych co odeszły,
— wspomnienia pierzchły
w preludiach.
(...)

(HELENA PLATTA,
„Chopin”)

Był Lutnią, w której dusza ludu śpiewa.
Nie mówił: naród — ale był nim cały;
w nim jego burze złotowłose grzmiały,
łkał smutek stepów, modliły się drzewa.
(...)

(JERZY ŻULAWSKI, „Fryderyk Chopin”)

Wierzbo, szumiąca śpiewnie nad głową Chopina,
Przyplęń do nas na powrót, wyrośnij w Alejach;
Niech za dotknięciem różdżki, słowem czarodzieja
Wrócą dni, które przeszły, czas, którego nie ma...

(LESZEK GOLIŃSKI,
„Wierzba nad Chopinem”)

Wybór wierszy: ELDO



Szkice o bajce polskiej (4)

Koniec wieku XVIII i początek XIX nie zapisały się w historii bajki polskiej tak wspaniale, jak poprzedzająca je epoka stanisławowska. Dopiero lata trzydzieste XIX stulecia ożywiły bajkopisarstwo. Przejawem były tu masowo zamieszczane na łamach pism satyrycznych i humorystycznych bajki C. Godebskiego, Kazimierza Brodzińskiego, Stanisława Jachowicza czy Antoniego Goreckiego. Mniejsze zainteresowanie bajką wskazywały czasopisma literackie, bardziej skłaniające się w stronę nowej, rodzącej się twórczości romantycznej. Jednakże ukształtowana przez tradycję ranga bajki pozostała, co wyrażało się w licznych przekładach a także antologiach rodzimej twórczości bajkopisarskiej, których wydano w tym czasie przeszło czterdzieści. Nie kwestionowano w niczym dydaktycznej funkcji bajki, toteż w czasopiśmiennictwie dziecięcym znalazła stałe miejsce.



Podkreślano znaczenie tej funkcji w wielu rozważaniach literackich, wskazując na niezbędną obecność bajki w systemie i programach edukacji szkolnej. Szczególną popularnością cieszyła się twórczość Krasickiego. W roku 1805, z myślą o młodym odbiorcy, wydano antologię „Bajki i przypowieści Ignacego Krasickiego tudzież Bajki nowe z przydaniem bajek różnych autorów”. Samo „Przydanie” stanowiło zbiór bajek wielu autorów polskich, począwszy od Jana Stanisława Jabłonowskiego. W kilkanaście lat później (r. 1830) uzupełnił je Jan Popliński „Wyborem bajek polskich”, w którym zamieścił również noty biograficzne o autorach. Popularność tych wydawnictw była tak wielka, że niejednokrotnie ulegały całkowitemu zacytaniu.

Nieprzemijające uznanie, jakim cieszyły się bajki Krasickiego znajdowało potwierdzenie w XIX-wiecznej rzeczywistości literackiej. W wielu przypadkach służyły po prostu za wzór tym, którzy usiłowali łączyć w twórczości bajkopisarskiej elementy bajki epigramatycznej i narracyjnej.

Pisarzem, którego twórczość łączy w sobie dwa okresy fabulistyki polskiej jest Julian Ursyn Niemcewicz. Dotyczy to zarówno tematów, jak i formy bajek. Z jednej strony utrzymana w tonie satyrycznym bajka polityczna, z drugiej — sentymentalny ton towarzyszący sentymentalnej treści. Faktem jest, że tak „Pisma”, jak i obfitujące w zmianę nastroju „Bajki i powieści” (1817) charakteryzuje dojrzałość, wynikająca z udoskonalenia warsztatu pisarskiego. Nie popada więc autor w zbyt długie, szczególnie w moralizatorstwie, gdzie stara się być oszczędny i nienatrzętny. Miejsce tak charakterystycznego dla końca epoki stanisławowskiej sarkazmu, zwłaszcza w odniesieniu do spraw politycznych, zajmuje u Niemcewicza ironia utrzymana w duchu mistrza Krasickiego. Również zmienność nastroju podyktowana jest w bajkach Niemcewicza próbą podjęcia — poza obyczajową i polityczną — także innej, uniwersalnej, filozoficznej tematyki, dotyczącej np. egzystencji człowieka.

W latach trzydziestych XIX stulecia, po opublikowaniu przez Mickiewicza w roku 1822 decydującej o zwycięstwie romantyzmu ballady „Romantyczność”, bajka zdominowana przez inne typowe dla romantyzmu gatunki literackie, pozostała nieco na uboczu. Nie przestała jednak spełniać swej roli, zwłaszcza jako broń polityczna, ukryta pod płaszczkiem alegorii. W warunkach utraconej przez Rzeczpospolitą niepodległości fakt ten nie był bez znaczenia. Toteż doskonałe uzasadnienie dla niezaprzeczalnej potrzeby istnienia bajki znalazł jeden z ówczesnych jej autorów, Franciszek Morawski. We „Wstępie do bajek” pisał:

*„Gdzie kraje szpiegów i żandarmów pełne,
Gdzie nadto ostre są cenzury noże,
Gdzie prawdę trzeba obwijać w bawełnę —
Tam bajka przydać się może.”*

Szukanie inspiracji u Ezopa czy Lafontaine'a bynajmniej nie szkodziło oryginalności bajek Morawskiego, który w umiejętny sposób dostosowywał dawną tematykę do potrzeb współczesnych mu czasów. Takim przykładem może być „Wisła” wykazująca wprawdzie pewne podobieństwo do bajek sejmowych Niemcewicza, ale będąca jednocześnie patriotyczną alegorią:

*„Sarmackiej Wisły zbożopławne wody
W twarde ściąwszy lody,
Cieszyła się sroga zima,
Ze je w swoich więzach trzyma.”*

Zakończenie stanowi odpowiedź Wisły na przechwałki zimy, trzymającej rzekę w okowach lodu:

*„Nie wszędzie przecież cięży twa potęga,
Zawsze tam, zawsze pod tym twardym lodem
Śmiały i wolny nurt mój płynie spodem,
Tam twoja władza nie sięga!
(...)
„Dmij więc, dmij groźnie z twymi Akwilony,
Ścinaj, krępuj nurt ściśniony.
Spieszącej wiosny nie zatrzymasz w pędzie,
Pójdiesz, skąd przysłaś, Wisła Wisłą będzie.”*

Brak zwięzłości zarzucany niekiedy bajkom Morawskiego również nie pomniejsza ich walorów artystycznych. Są bowiem bajki te twórczością dojrzałą. Pozbawione zbędnego moralizatorstwa poprzez komizm: kpinę, ironię, odpowiednio sformułowaną dwuznaczność osiagają zamierzony cel. Jedną z wielu bajek ilustrujących talent Morawskiego jest wymierzona przeciwko snobizmowi „dobrze urodzonych” bajka „Osieł”. Nie ustępuje jej w niczym, oparta na humorze sytuacyjnym bajka „Dwaj łysi”, a także nawiązująca do epigramatycznej tradycji bajek Krasickiego bajka „Osieł i ciele”.

*„Jaki też osieł ze mnie” —
Tak się raz ciele łajano,
Ze się przelekło daremnie
I jak głupie uciekało.
Ale gdy się tak rozwodzi,
Jakieś osłatko nadchodzi;
Idzie, idzie zadumane,
Łbem się uderza o ścianę
I mówi, myśląc niewiele:
„Jakie też to ze mnie ciele”.*

Równie utalentowanym co Morawski bajkopisarzem był Antoni Gorecki (1787—1861). Z pochodzenia wilnianin, zaprzyjaźniony z Lelwem, ogłaszał swe utwory głównie w „Wiadomościach Brukowych”, a także innych pismach. Jego przez przeszło pół wieku uprawiana twórczość spełniała jednocześnie ważną rolę publicystyczną i jako taka była wręcz „rozrywana” przez czytelników, szukających w niej zawsze stosownych do rzeczywistości aluzji. Owe „złośliwe bajeczki” atakowały swym sarkazmem i ironią zarówno wydarzenia zachodzące w międzynarodowej polityce europejskiej, jak też rodzime realia, tworzone przez ludzi, pozostających w służbie carskiego systemu. Za jedną z takich bajek „Bajkę o furmankach” przyszło autorowi odbywać nawet areszt z rozkazu samego księcia Konstantego. Ciętość i komunikatywność, bezkompromisowość charakteryzuje całą twórczość Goreckiego, zarówno powstałą w kraju, jak i na emigracji, gdzie znalazł się po upadku Powstania Listopadowego. Chwały przysporzyła Goreckiemu również bajka „Diabeł i zboże”, a także „Ostatnia bajka”:

*Krucy kradli, lis w polach, wilk obdzierał w kniejach,
A słowik im powiadał bajki o złodziejach.
„A ty lotrze! Krzyknęli — wiesz, co to mocniejsi?
Kiedy oni źle robią, winni milczeć mniejsi!”
„Nie będę już, nie będę, któż się mógł spodziewać,
Ze takich wielkich panów będą bajki gniewać”*

Aluzyjność bajek Goreckiego nie sprzyjała sięganiu do tradycyjnych wątków fabularnych. Tematy do swych bajek czerpał autor bardziej z życia, politycznej i społecznej rzeczywistości, nie unikając też motywów ludowych. Nawiązujące do określonej rzeczywistości bajki Goreckiego cechuje satyryczność, spotęgowana jeszcze przez najskuteczniejszy środek stylizacji — parodię.

Obok bajki dla dorosłych równolegle rozwijała się bajka dla dzieci i młodzieży. Wyodrębniona już na początku XIX stulecia, była prostą konsekwencją głęboko zakorzenionego w czasach stanisławowskich przekonania o pożytecznej roli bajki w edukacji młodego pokolenia. Z tego wczesnego XIX-wiecznego piśmiennictwa na uwagę zasługuje zbiór „Bajek i przypowieści” Ignacego Trąpczyńskiego, oraz „Bajki i powieści” Stanisława Jachowicza.

Pisząc o fabulistyce polskiej tego okresu, nie sposób pominąć jednego z narodowych wieszczów, Adama Mickiewicza, a także nie uwzględnić bajkopisarstwa Aleksandra Fredry.

Bajki Mickiewicza, będące w przeważającej części parafrazą La Fontaine'a wyposażone zostały przez ich autora w cechy zupełnie nowe, czyniące bajkę utworem głównie komicznym. Osłabiło to znacznie i tak niezbyt serio traktowane, intencje dydaktyczne. Odejściem od całkowitego wzczerowania się na lafontenizm było też świadome nawiązanie do tradycji staropolskiej, szczególnie do formy rubasznych bajek-facecji Reja czy Potockiego. („Zona uparta”, „Cołono, strzyżono”). Oryginalną i „własną” formą może poszczycić się także bajka „Król chory i lisy”, będąca przykładem politycznej maskarady. Bajkopisarstwo Mickiewicza nie pozbawione

dokończenie na str. 14

Dzieje cywilizacji (21)

data, okres	lokalizacja polityczna, geograficzna	fakty, wydarzenia
31 XII 406	Cesarstwo zachodniorzymskie	Przekroczenie Renu przez Germanów, kolejne plemiona cofające się przed najeźdem Hunów. Doprowadzi to w konsekwencji po kilku latach wojen obronnych Rzymu z najeźdźcami i domowych między Rzymem a „sprzymierzeńcami” do wkroczenia króla Wizygotów, Alaryka, do Rzymu.
409	Cesarstwo zachodniorzymskie	Zajęcie Hiszpanii przez plemiona Wandalów, Alanów i Swebów.
410	Rzym	Zdobywanie Rzymu przez wojska króla Wizygotów, Alaryka i upadek „wiecznego miasta”.
429	Afryka	Przedostanie się Wandalów przez Gibraltar do Afryki i podbój Afryki.
ok. 432 r.	Europa-Irlandia	Chryścianizacja Irlandii.
441-442	Europa zachodnia	Anglo Sasi zajmują południową i środkową Anglię.
451-454	Cesarstwo zachodniorzymskie	Najeźdźstwo Hunów pod wodzą Attyli na Galię i Italię, zakończony ich porażką (bitwa na polach Katalaunickich z wojskami pod wodzą Aecjusza). Według legendy — Hunowie odstąpili dzięki wpływowi poselstwa, na czele którego stał papież Leon I.
poł. V w.	Rzym	Wzrost roli i znaczenia biskupów Rzymu. Papięże jako następcy św. Piotra zaczynają rościć pretensje do prymatu w Kościele Katolickim.
454	Cesarstwo zachodniorzymskie	Zamordowanie Aecjusza, naczelnego wodza Cesarstwa zachodniorzymskiego, faktycznego władcy państwa, zwycięzcy Hunów i Attyli w 451 r. Zginął zabity w przystępie gniewu przez odsuniętego od władzy cesarza Walentyna III. Śmierć Aecjusza przyspieszyła rozkład cesarstwa na zachodzie.
455	Rzym	Zajęcie Rzymu przez Wandalów i całkowite zupienienie i zrabowanie miasta („wandalizm”).
475-524	Cesarstwo zachodniorzymskie	Boecjusz. Mąż stanu i filozof ostatni wielki pisarz rzymski. Za czasów Teodoryka wtrącony do więzienia, gdzie napisał <i>Pociechę filozofii</i> . Inne jego dzieła (arytmetyczne, astronomiczne, muzyczne) — używane w średniowieczu jako podręczniki szkolne.
475-476	Cesarstwo zachodniorzymskie	Panowanie Romulusa Augustulusa, ostatniego cesarza zachodniorzymskiego, rządzącego już tylko Italią i częścią Galii. Usunięty z tronu przez Odoakra, co uznawane jest za koniec Cesarstwa zachodniorzymskiego. Odtąd — część zachodnia rozpadła się na kilka niezależnych państw pod wodzą barbarzyńskich królów (Frankowie, Alamanowie, Burgundowie, Wizygoci, Wandalowie, Ostrogoci), a wschodnią utrzymuje się pod rządami cesarzy bizantyjskich.
476	Cesarstwo zachodniorzymskie	Zamach Odoakra, wodza armii germańskiej na służbie cesarstwa zachodniorzymskiego. Po zamachu ogłosił się królem Italii. Pokonany w trzech bitwach przez Teodoryka Wielkiego, króla Ostrogotów, zamordowany potem przez niego w czasie ucieczki w Rawennie.
486	Galia	Przyjęcie chrztu przez Chlodwiga, władcę plemienia Franków, dążącego do podporządkowania sobie całej Galii i szukającego sprzymierzeńców wśród chrześcijan.

Już starożytni Grecy i Rzymianie...

Tak się potocznie mówi, gdy przywołuje się coś bardzo odległego w czasie. Ale czy rzeczywiście starożytni Rzymianie wiedzieli coś o ziemiach polskich? Przede wszystkim, aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba wyjaśnić jedną, podstawową sprawę: w czasach starożytnego Rzymu nie istniało jeszcze pojęcie Polski, Polaków, a więc i ziem polskich. Czytelnicy sąsiedniej rubryki wiedzą, że żadna z tych nazw jeszcze się tam nie pojawiła. Będziemy więc teraz mówić o ziemiach, na których znajduje się obecnie Polska, a które przed dwoma tysiącami lat zamieszkiwały plemiona słowiańskie i inne.

Granice Imperium rzymskiego w Europie przebiegały wzdłuż Renu, Dunaju, przez środek dzisiejszej Rumunii i brzegiem Morza Czarnego. O ziemiach i krajach znajdujących się poza tymi granicami Rzymianie mieli zgoła niewielkie pojęcie.

Do poznania przez nich terytorium dzisiejszej Polski przyczyniła się w pewnym sensie... moda. Tak, między innymi moda, jaka panowała na dworze cesarza Nerona (w I w.n.e.). Tak jak i dzisiaj, gdy wielcy dyktatorzy mody wyrokuje o sposobie ubierania się milionów kobiet na całym świecie, tak i wówczas pewne ubiory czy ozdoby były bardziej lub z upływem czasu mniej pożądane, a przedsięwzięci kupcy i handlarze zarabiali na tym krocie. Otóż właśnie za czasów Nerona wśród eleganckich rzymskich dam niezwykle modny był bursztyn, i wszelkie z niego ozdoby. Kupcy rzymscy, dla zaspokojenia tych kaprysów, organizowali więc niebezpieczne wyprawy nad mgliste i pochmurne brzegi Morza Martwego (jak nazywał Bałtyk Pliniusz Starszy, ówczesny uczonec rzymski), aby od Słowian i innych mieszkańców tych terenów kupić upragniony bursztyn, płacąc zań bronią czy tkaninami.

Sami geografowie nie zapuszczali się w te odległe, mało znane i niebezpieczne strony, czerpiąc o nich wiedzę jedynie od powracających kupców. Tak więc, z tych pośrednich doniesień wiedział rzymski historyk Tacyt (pocz. II w.n.e.), że na północy istnieją rzeki *Viadun* (Odra) i *Vistula* (Wisła), wiedział także o istnieniu plemienia Fennów (Finów) w owych czasach żyjących na wschód od Wisły. Tenże Tacyt pisał o Wenedach (tak bowiem nazywał Słowian) z dużym szacunkiem, chwalał ich za prostotę i szczerłość. Jednocześnie jednak zwracał uwagę na bardzo prymitywny sposób życia słowiańskich pasterzy i myśliwych, mieszkających głównie w szałasach splecionych z gałęzi.

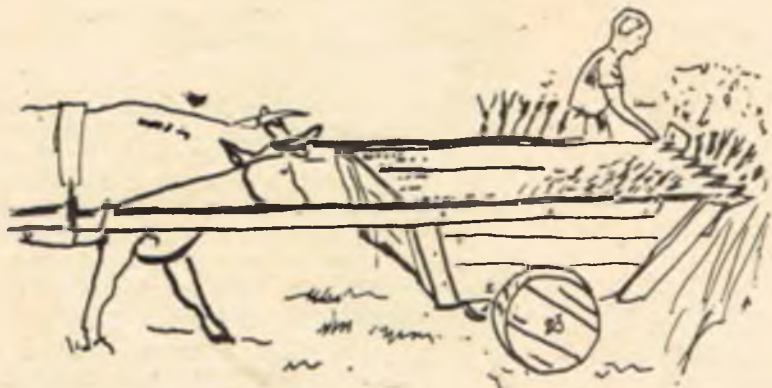
Wspomniany już inny uczonec rzymski, Pliniusz Starszy, także pisał o Sarmatach i Wenedach mieszkających za Wisłą, a Klaudiusz Ptolemeusz w II w.n.e. w opracowanym indeksie ok. 8 tys. nazw geograficznych wymienia kilkanaście nazw dotyczących Polski, m.in. miejscowość Kalisia.

Ma się rozumieć, że pośrednio uzyskiwane wiadomości nie zawsze były dość ścisłe, bo przecież kupcy rzymscy nie byli doskonałymi informatorami. Zdarzało się, że chcąc uzyskać lepsze ceny za sprzedawany bursztyn — a może i dla odstraszenia ewentualnych konkurentów — wymyślali niesamowite historie o trudach podróży, przebytych krajach i ich przedziwnych mieszkańcach. Tak więc słuchali Rzymianie o tym, że na południowych wybrzeżach Bałtyku mieszkają hippopody — ludzie z końskimi nogami, którzy tacy właśnie przychodzą na świat. Widać więc, że koń już od zarania dziejów wkroczył do historii naszego narodu, i nle dziwnego że tradycje końskie tak silnie są u nas zakorzenione! Słyszano także w Rzymie o ludziach, których jedyną odzieżą były ogromne uszy, zakrywające całe ciało.

W drugim stuleciu wiedza Rzymian o krajach słowiańskich znacznie się wzbogaciła, ale później, zamiast się dalej rozwijać — kontakty Rzymu ze Słowianami zamierają: następuje bowiem okres coraz ostrzejszych walk toczonych przez Rzymian z atakującymi ich granice ludami.

(ed)

Fragment mapy Polski sprzed kilku stuleci: Mazowsze



Zniwiarka rzymska (I w. n.e.). Rekonstrukcja urządzenia opisanego przez Pliniusza, potwierdzona odnalezieniem fragmentów oryginału w Galii.

Przygoda, którą dziś Wam opowiem, wydarzyła się już dawno, ale — kto wie?, może i Was czeka spotkanie z Błękitną Księżniczką podczas letniego, wakacyjnego zniemczenia.

Jak już wspomniałam, działo się to dawno, zanim jeszcze nie było na świecie ani Was, ani mnie. Dwoje dzieci, Marysia i Jerzyk, wybrało się do lasu. Pogoda była wspaniała — prawdziwie lipcowa i nic nie zapowiadało zbliżającej się burzy. Dzieci dowiedziały się od swych kolegów, że w lesie jest dużo młodych zajęczków-malutkich szaraczek i chciały je koniecznie zobaczyć.

W lesie panował przyjemny półmrok. Wysokie, rozłożyste korony drzew zakrywały naturalnymi parasolami pałac promieni słońca, tylko niekiedy jakiś „wścibski” promyk wpadł w głąb lasu, aby zajrzeć, co też tam się dzieje. A działo się tu wiele. Ptaki kąpały się w leśnych źródłkach, motyle „liczyły” leśne kwiaty, a pod gęstymi kępami jagód i malin czerwieniły się owoce.

Jerzyk pierwszy zauważył migające między drzewami białe puszkę zajęczych ogonków.

— Zobacz, Marysiu, są tam! — szepnął Jerzyk. — Tylko cicho, bo je spłoszymy!

Zajęce jednak wcale nie miały zamiaru uciekać. Przeciwnie, usiadły — w bezpiecznej odległości — i patrzyły czarnymi „guzikami” na dzieci.

— Gdyby tak złapać jednego do koszyka. Takie są maleńkie i śliczne! — zachwyciła się Marysia.

— Musiałabyś przedtem nasypać mu soli na ogon! — zaśmiał się Jerzyk. — Inaczej byś go nie złapała.

— Nagle rozległo się groźne pomrukiwanie, a za moment dzieci usłyszały huk „przelewającego się” grzmotu. Rzęsiste, wielkie krople deszczu spadły



BŁĘKITNA KSIĘŻNICZKA SNU

zupelnie nieoczekiwanie, płosząc zwierzęta. Dzieci musiały schować się pod starym dębem, chcąc uniknąć letniej kąpieli.

Burza rozszalała się na dobre. Grzmoty i błyskawice wtórowały sobie, a deszcz zaciął przez solidne dębowe liście.

— Jerzyk, czy ten dąb nie jest za wysoki? — martwiła się Marysia. — A jakby tak piorun uderzył w nasze drzewo, to co by wtedy stało się z nami?

— Nie obawiaj się! — uspokajał ją Jerzyk. — Tu jest więcej

znacznie wyższych drzew. Zresztą już burza przechodzi. Widzisz, słońce zaczyna świecić!

Słońce zwyciężyło czarne chmury, które uciekając zabrały ze sobą ulewny deszcz.

Naraz dzieci usłyszały cichy szelest. Na konarze dębu w gałęziach drzewa siedziała malutka wiotka dziewczynka. Błękitna sukieneczka ociekała wodą, a mokre czarne włosy splywały jej na plecy. Nawet włanek z chabrów i leśnych bławatków mocno ucierpiał na skutek burzy.

Dzieci myślały, że śnią. Jeszcze tak małej dziewczynki nigdy nie widziały. Wydawała się nieco większa od błękitnej wążki, była — tak samo jak ona — przedziwnie wiotka i przezroczysta. Trzepotała błękitnymi skrzydełkami, sierzpując krople deszczu i wycierała mokrą twarzączkę w rąbek sukienki.

— Ależ okropna burza! Przemokłam do suchej nitki — odezwała się nieznajoma, a widząc zdziwienie i bardzo zaciekawione spojrzenia dzieci dodała: Jestem Błękitną Księżniczką. Roznoszę sen po całym świecie. Bardzo lubię kolorowe sny i dlatego przynoszę je dzieciom. Zwłaszcza błękitne i różowe sny są bardzo piękne. A wiecie, gdzie zbieram sny? Są one ukryte w kwiatkach. Do mnie należą sny błękitne, zaś sny różowe przynosi moja siostra — Różowa Księżniczka. Leciłam właśnie do pobliskiej wioski, bo już zebrałam cały kosz rozmaitych snów z niebieskich kwiatów, gdy nagle spotkała mnie ta straszna burza. Zobaczyłam, że się schowaliście pod tym dębem, więc i ja tu przycupnęłam.

— A więc to ty jesteś Księżniczką błękitnych snów! — ucieszyły się dzieci. — Czy ty śnisz się nam teraz, czy widzimy cię naprawdę?

— Ależ, oczywiście, że mnie widzicie! — roześmiała się Księżniczka. Przecież nie zasnęłyście. Możecie to same stwierdzić. Proszę, rzucam wam kwiaty błękitnych snów. Trzymajcie!

Małe bukiety niebieskich kwiatów spadły dzieciom do rąk. W bukietach znalazły niezapominajki i leśne fiołki, bławatki i ostróżki, chabry i dzwoneczki, i mnóstwo innych przedziwnych kwiatów.

Uradowane z niecodziennego prezentu dzieci chciały podziękować, ale gdy spojrzęły do góry, Księżniczki już nie było. Zniknęła bezszelestnie. A może wcale jej nie było? Były jednak niebieskie bukiety czarodziejskich kwiatów.

Na próżno dzici codziennie przychodziły do lasu i czekały pod dębem, aby jeszcze raz spotkać Błękitną Księżniczkę. Nigdy więcej jej nie zobaczyły.

MALGORZATA KAPIŃSKA



Kotysanka

Kotysankę Ci zaśpiewam
o wysokich do chmur drzewach,
o Pinokiu — pajacyku
i o świerszczu — Bzyku-bzyku.

Kotysankę Ci zanucę,
bajkę smutną nie zasmucę.
I pójdziemy z piękną bajką,
z nami kot z ogromną fajką.

Kotysankę już układam.
Baśń przedziwną opowiadam.
Bohaterem będziesz moim,
a ja paziem będę Twoim.

Kotysanką ukołyszę,
wokół cały świat uciszę,
aby bajkę sny Ci grały,
przez noc długą, ranek cały.

M. KAPIŃSKA



Na przykład pomidory

Choroby cywilizacyjne jak: otyłość, miażdżyca, cukrzyca, schorzenia wątroby, nerek, próchnica zębów i wiele innych są wynikiem między innymi nieracjonalnego sposobu odżywiania. Słowo „pożywienie” nierozdzielnie wiąże się ze słowem „życie”. Warunkiem zdrowia człowieka jest dostarczanie organizmowi pełnowartościowych pokarmów zawierających w swym składzie: węglowodany, tłuszcze, białka, związki mineralne, czynniki biologicznie aktywne — enzymy i oczywiście witaminy.

Warzywa i owoce stosujemy jako dodatek do dań podstawowych ze względu na ich smak, zapach, barwę, najczęściej nie doceniając ich wartości odżywczych. Wprawdzie wartość „energetyczna” warzyw i owoców jest znikoma ze względu na dużą zawartość wody, ale ich rola wcale nie polega na kaloryczności. Dostarczają one niewielkich tylko ilości cukrów i białek, ale za to są głównymi dostawcami witamin i soli mineralnych, składników ciągle jeszcze deficytowych w naszym codziennym, stosunkowo ubogim pożywieniu. Występujący w warzywach i owocach tzw. błonnik pobudza ruch robaczkowy jelit, regulując w ten sposób trawienie. Warzywa i owoce działają alkalizująco na organizm, co nie jest bez znaczenia, jeśli zważymy, że większość produktów spożywczych działa zakwaszająco, zwłaszcza przy nadkwasocie żołądka. Warzywa i owoce — jeśli tylko to jest możliwe — należy spożywać na surowo, posiadają bowiem w tej postaci najwięcej witamin. Jeść je może w zasa-

dzie każdy człowiek dorosły oraz każde dziecko, jednak w ilościach dostosowanych do wieku i zdrowotności organizmu — dzieciom np. nie wolno spożywać bez ograniczenia surowego groszku zielonego mimo potrzebnego im fosforu, nie wolno spożywać im również w nadmiarze orzechów w stanie świeżym.

Spośród licznych warzyw do najwartościowszych należą pomidory (szczególnie pomidory dojrzewające na otwartym powietrzu w pełnym słońcu). Pomidory dobrze dojrzałe, czerwone wewnątrz, mięsiste, zawierają aż około 93—95% wody. W pozostałych 7% suchej masy zawierają 2—4% cukru, 0,5—1% substancji białkowych, około 0,6% soli mineralnych i około 0,5% kwasów organicznych oraz minimalną ilość innych składników. Do najbardziej wartościowych składników pomidorów należą oczywiście witaminy. W zależności od odmiany, nasłonecznienia w okresie wegetacji oraz od wielkości owocu zawierają one w 100 gramach aż 15—50 miligramów witaminy C. Pomidory są również bogatym źródłem karotenu, czyli prowitaminy A. Karoten łącznie z innymi barwnikami powoduje czerwoną barwę pomidorów. Im intensywniejsza jest barwa pomidorów, tym więcej zawierają one karotenu. Poza wymienionymi składnikami występują jeszcze w pomidorach witaminy z grupy — głównie B₁, B₂ i PP. Drobnowocowe odmiany pomidorów dorównują pomarańczom zawartością witaminy C, przewyższają je natomiast zawartością karotenów i innych witamin. Pomidory posiadają również dużo wyższą wartość odżywczą niż np. jabłka.

Wartości odżywcze 100 gram pomidorów, pomarańcz i jabłek do-
brze ilustruje poniższa tabelka:

	tomidory	tomarańcze	jabłka
kalorie	20	24	54
białko g	0,9	0,4	0,3
węglowodany g	3,6	5,5	12,6
wapń mg	9	16	5
fosfor mg	23	11	8
żelazo mg	0,5	0,2	0,3
karoten	935	93	76
wit. A ₁			
wit. B ₁ mg	51	39	34
witamina B ₂ mg	34	15	25
witamina PP mg	425	98	168
witamina C mg	19	24	4

Dojrzałe pomidory przechowujemy niezbyt długo, dlatego warto poświęcić im trochę starania, aby w sezonie wykorzystać je w stopniu maksymalnym przy sporządzaniu posiłków nie popadając w monotonię. Nie wszystkie nasze dzieci lubią pomidory, należy więc podawać je w różnych postaciach: zup, przecierów, sałatek itp., nadając im różny smak, zapach i barwę, mieszając je z innymi warzywami i owocami, ryżem, kaszą, grzybami, posypując zawsze drobno posiekaną nacią pietruszki, koperkiem lub szczypiorkiem. Smacznego!

ANTONI KACZMAREK

Szkice o bajce polskiej (4)

dokończenie ze str. 10

jest również komizmu sytuacyjnego, jak to ma miejsce w utworze „Zając i żaba”. Komizm antropomorfizacji świata zwierzęcego doskonale uzupełnia Mickiewicz stylizacją językową, wprowadzając wiele wyrazów nowych, stworzonych na użytek bohaterów i intencji bajki. Wiele miejsca zajmują także przysłowia, niekiedy dla potrzeb bajki ulegające pewnym przeróbkom.

Nowatorstwo Mickiewicza w wymienionych tu kwestiach nie wykracza jednakże poza tradycyjne ramy gatunku, jakkolwiek stanowi zapowiedź formy, która pod koniec XIX stulecia rozwinie się jako parodia dotychczasowego wzorca.

Zupełnie inną drogą poszła twórczość bajkopisarska Aleksandra Fredry, będąc w znacznej mierze uzupełnieniem jego komediopisarskiej działalności. Bo też i w bajkach pozostał Fredro przede wszystkim komediopisarzem. Być może z tego właśnie powodu wiele znakomitych bajek włożył Fredro w usta postaci swoich komedii. I tak „Pan Jowiński” wygłasza bajkę o „Pawle i Gawle”. Bajka ta wzbo-
gaca nie tylko samą komedię, stanowi także element charakterysty-

z nim do kuchni, Downar serwetę rzucił i głodny poszedł do gabinetu.

To jedno wiedział, że pracować może spokojnie, żona nie raczy go odwiedzić.

Czytał, pisał i tak się wreszcie w zajęciu zatopił, że przesiedział do dwunastej.

Wtedy posłyszał złowrogie mruczenie w sypialni, potrącanie sprzętów, wreszcie trzaśnięcie drzwi i zgrzyt klucza w zamku. To znaczyło, że będzie spać w gabinecie na otomanie.

Podniósł oczy, popatrzał na te drzwi, pomyślał chwilę, potem głową potrząsnął kilkakrotnie ruchem powolnym niedźwiedzia, którego pszczoły zaplaczają się w kudły i syczą. I znowu pochylił głowę nad jakąś rozprawą, którą pisał do druku.

I zdawało się, że ten człowiek jest zupełnie nieczuły, a on był tylko tak bardzo silny.

Nazajutrz, jak zwykle wychodząc o dziewiątej, spotkał na schodach Kazię. Teraz już się znali dobrze i rozmawiali.

— Nie zaspiała pani — rzekł.

— Nie, ale zamiast na mszę idę wprost do lecznicy i stracha mam.

— Nielaskawego przyjęcia. Ano, to pójdę z panią. Będzie różniej.

— Dziękuję. Naturalnie, że z profesorem poszłabym wszędzie odważnie!

— Ale ja darmo nie służę. Musi mi pani oddać przysługę także. Zostanę w lecznicy, a pani tymczasem pojedzie na Solca 17 i wyszuka w suterenie robotnika Wieczorka. Wczoraj go opatrzyłem, odwiedzę jutro, dziś nie mogę, ale tam jest siedmioro dzieci, najmłodsze ma dwa dni, najstarsze dwanaście lat.

— Już wiem, rozumiem i załatwię, co da się.

Weszli do lecznicy. Zły humor i rozdrażnienie Szpanowskiej ułagodziło się przy pierwszych słowach Downara. Został przy niej i zastała go jeszcze Kazia, gdy wróciła z Solca. Złaza mu w paru słowach sprawę z polecenia i zajęła swe miejsce przy chorej. W południe odbyło się konsylium, zdecydowano operację za tydzień. Szpanowski został u żony, Kazia uwolniła się, by załatwić zaległe interesy.

Wstąpiła po drodze do Ocieskiej. Zastała artystykę sprząającą w pracowni. Na sztalugach stało puste płótno, na którym wycierała z farby pędzle, pisząc fantastycznie:

Hans Huk Klauber, lass molen stolm.

— Co to znaczy? — spytała z uśmiechem Kazia.

— To znaczy: Hans, przestań już malować. Spełniam, bo jadę w świat!

— Dokąd?

— Do słońca.

— Na długo?

— Ha — albo ja wiem! Nie cierpię wielkiej, co będzie, ile będzie! Nie jadłam nigdy w życiu obiadu, który sama dysponowałam. Ale chyba znowu do tej przekłębnej Warszawy wrócę!

Cisnęła pędzle na stół.

— A pani gdzie była przez ten czas?

— U ojca. Grzebałam umarłych, doglądałam chorych. Mam ciężkie zmartwienie. Macocha leży w lecznicy Downara, było dziś konsylium, będzie operacja i prawdopodobnie zły koniec. Muszę nad nią siedzieć, myślałam, że panią uproszę o pomoc w moich pracach z panią Ramszycową. Boję się u niej pokazać, dwa tygodnie opuściłam.

54

— Ładnie by wyszli pani protegowani na mojej opiece. Wiedział pani Wrzos Radlicza?

— Nie.

Ocieska się roześmiała.

— Kapitalne. Prawdziwe *article de Varsovie*. Toć przecie pani mu do tego pozowała!

— Ja?

— I za to mąż panią odesłał do rodziny i rozpoczął „kroki rozwodowe”. Przecie to fakt! Radlicz spoliczkował za panią Kołockiego, i mają się pojedynkować. Nie wie pani, skądże pani wraca?

— Wracam od natury i Boga ze wsi. Nic nie wiem o błocie i ludziach!

Zbladła, zamyśliła się, przesunęła ręką po czole i uśmiechnęła się z przymusem.

— Co robić. Królestwa niebieskiego mi nie odbiorą.

— Radlicz jest osioł — mruknęła Ocieska. — Mówiłam mu: było sportretować grubą Rezenblatową. Żydy by ci dali tysiące i każdy rozsądny człowiek uwierzyłby, że ta ci pozowała. A tak sławy dużo nie zbierzesz, a gnaty ci słusznie przetrącają. Swoją drogą hultaj dał śliczny obrazek.

— Więc pani wyjeżdża — szepnęła smutno Kazia.

— Oj, osobliwość. Prawie wierzę, że mnie ktoś żałuje! — zaśmiała się szyderczo Ocieska.

— Niech pani wierzy. Będzie mi bardzo źle tymi czasami, jeszcze gorzej bez pani niefrasobliwej filozofii. Zazdroszczę jej pani.

— Niestety, nie zaszczepić jej, a szkoda, bo z panią bardzo dobrze żyć. Powiadają jedni, że wszystko poznać, to wszystko wybaczyć. To dla pani napisane, na tym pani skończy życiową walkę.

— A pani zdanie?

— Moje osobiste: wszystko poznać, to nic nie chce! Z tym mi dopiero dobrze.

Kazia się uśmiechnęła.

— Myślę, że mnie sędzono: dużo chceć, a nic nie poznać i nic nie mieć! — Więc z wiosną wróci pani? Proszę o słowo wieści.

— Dobrze. Napiszę, a pani niech na duchu nie upada. Wszystko minie. To jad szczęścia, a wino utrapienia. A zresztą: wszystko głupstwo.

Ucisnęły sobie dłonie.

„Wszystko głupstwo” — powtarzała w myśli idąc, wzburzona tym, co usłyszała, zaniepokojona pomimo spokoju sumienia.

Ale nie mogła przejąć się niefrasobliwością Ocieskiej. Wrzał w niej bunt na los, na ludzi, na samą siebie i głuche przekonanie, że pokierowała swym życiem fałszywie, poświęciła się na próżno, ni sobie, ni innym nie dała nie tylko szczęścia, ale nawet spokoju. Czuła się słabą, niezdolną do dalszej walki, zniechęconą do obowiązków, obcą i wroga w tym mnóstwie ludzi, w tym nienawistnym otoczeniu i biedną, i smutną, i samą.

Nie była w humorze załatwiania interesów i sprawunków: a chciała bodaj zobaczyć jedną życzliwą duszę, poszła tedy do Tuni.

Po drodze spotkała starą Markhamową. Wydało się jej, że powitanie było chłodniejsze niż zwykle, a oczy matrony patrzyły na nią krytycznie. Spotkała dwie Wolskie, uśmiechnęły się dziwnie na jej widok i coś do siebie szepnęły, skinawszy jej tylko głową.

cdn

ki samego bohatera. Anegdotyczny charakter bajki, opartej na absurdalnym wydarzeniu posłużył autorowi do ukazania w sposób niesłychanie wyrazisty osobowości skłóconych postaci. Sam zamiysł „Pawła i Gawła”, bajki, której głównym atutem, poza walorami językowymi, jest komizm absurdu, stawia utwór w rzędzie najprzedniejszych zabytków bajkopisarstwa polskiego. Dorównuje jej inna bajka Fredry „Małpa”, utrzymana w konwencji bajki lafontenowskiej. Jednakże w „Małpie” zmienna rytmika wiersza nieregularnego wyzwala dodatkowy efekt komiczny — rytmizuje ruchy zwierzęcej bohaterki.

Prawie stuletnia droga bajki od romantyzmu do pozytywizmu nie była usłana różami. W romantyzmie odsunięta na margines

życia literackiego, zastąpiona przez poemat, balladę, czy dramat romantyczny, nie osiągnęła bajka tych wyżyn, co w czasach stansławowskich. Przypisane jej (głównie) funkcje wychowawcze sprzyjały utylitaryzmowi; odstępstwa zdarzały się rzadko. Również pozytywizm nie wniósł do bajki zasadniczych zmian. Drukowana na łamach czasopism literackich spełniała bajka rolę wierszowanej publicystyki, często o zabarwieniu społeczno-obyczajowym. Innowacje w zakresie formy schodziły na plan dalszy. Tym razem zdominowana przez powieść i inne gatunki epickie (nowela), musiała czekać przelomu XIX i XX stulecia, by odzyskać należne jej miejsce.

ELŻBIETA DOMAŃSKA

rodzina
TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Dąbrowskiego 60, 02-561 Warszawa. Telefon redakcji: 45-04-04; administracji: 45-54-93. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy: Cena prenumeraty: kwartalnie 156 zł, półrocznie 312 zł, rocznie 624 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy: — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fizycznych — indywidualnych prenumerat: — osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; — osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumerat: Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-20145-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: — do dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny, — do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Druk PZGraf., ul. Smolna 10. Na ul. Smolna 10. Nakład 25 000 egz. Zam. 388. T-32.



MARIA RODZIEWICZÓWNA

WRZOS

No, ale to prawda — Sopoćko! Żeby Litwin stał się do ludzi podobny, straciłby w swych oczach całą wartość.

Downar milczał. Twarz jego nie zdradzała żadnego wrażenia, tylko sztywniała, kamieniała zda się. Stojąca za nim kobieta nie badała zresztą wrażenia, jakie sprawia, była zajęta sobą.

— Była też Boufałowa dzisiaj, ale że koniecznie chciała z tobą się widzieć — udało mi się, że nie wiem, po co przyszła.

— Było dać trzydzieści rubli. Wiesz przecie, że się im miesięcznie należą!

— Po pierwsze: nie należą się, ale z łaski dostają. Po drugie: trochę mi za wiele tych twoich ubogich krewnych zagląda do kieszeni. Zresztą, mogła mnie poprosić. Fanaberia!

Dzwonek w przedpokoju. Pani wyjrzała.

— Od doktora Morawskiego, bardzo pilne! — rzekł zdyszany głos.

Downar wziął z rąk żony kartkę.

— To o Goldmarku! — szepnęła, zaglądając mu przez ramię ciekawie.

Wtem na schodach, potem w przedpokoju rozległy się kroki i szlochanie dziecka, potem głos służącego.

— Czego tu, mała! Wymosć się.

— Do pana doktora przysłała mamusia! Tatuś się zarząnął w fabryce, juści kona. O la Boga! Mamusia leży, wczoraj siostrzyczka się urodziła. O Jezus! Mamusia z łóżka się zwlekała i nie może wstać, tatko we krwi. O Jezus! Żeby pan doktor zaraz przyszedł!

Zaczęła mówić w przedpokoju, skończyła za drzwiami, bo ją lokaj usunął. Downar wyszedł z gabinetu, spojrział na wygalowanego lokaja Goldmarka, wziął palto i kapelusz.

— Śpiesz się, śpiesz! Możesz nie zastać! — mówiła żywo żona.

— I pewnie, że nie zastanę — odparł.

Wrócił do gabinetu, wziął z szafy gruby pugilares z narzędziami. Śledziła go.

— Po co pociągasz za sobą ten cały kram? Tam nie będzie operacji żadnej. Śpiesz się! Czy cię czekać z obiadem?

— Nie czekaj, albo jak chcesz! — odparł wychodząc.

Lokaj Goldmarka szedł za nim, na schodach skulona siedziała dziewczynka, cała otulona starym szalem, zerwała się na skrzyp drzwi i rzuciła się do jego rąk.

— Cicho, chodź ze mną — rzekł szeptem.

Gdy byli już w bramie, zwrócił się do lokaja:

— Powiedz doktorowi Morawskiemu, że będę za godzinę.

Wyszedł na ulicę, skinął na dorożkę.

— Siadać, mała, i prowadź!

Dorożka potoczyła się na Solec.

W trzy godziny potem Downar wrócił.

Żona przyszła zaraz do gabinetu i zastała go, jak mył ręce.

— Gdzieś ty mógł tak obielić surdut? — zdziwiła się. — Cóż, żyje?

— Kto?

— Któż by! Goldmark?

— Jużem go nie zastał.

— Boś po swojemu się zbierał. Naturalnie nic ci nie dali. Ile ty tysięcy traćsz przez swą obrzydliwą litewską powolność! Nigdy niczego się nie dorobisz. Takie szczęście mając, inny miliony by zebrał, a my, co mamy?

— Na jeden obiad mamy, a dwóch nie zjemy — odparł spokojnie. — Goldmarka nie było sposobu uratować. Po co się było śpieszyć do trupa.

— Logika człowieka bez ambicji. I co ci ludzie widzą w tobie? Ładnie byś wyglądał bez mojej opieki! No, ale masz mnie, nie dam ci zginąć!

Raczyła rozchmurzyć oblicze i poklepała go łaskawie po ramieniu.

— Wiesz, mam niespodziankę dla ciebie. Zgadnij.

— Może obiad, bom głodny!

— Jest i obiad, i kamieniczka. Ta, wiesz, com targowała na Żurawiej.

— Kupiłaś? Ano, to dobrze. Ale obiad mi pilniejszy.

Zbliżył się do światła, chwyciła go za rękę.

— Skąd ty masz krew na mankietach?

Downar cofnął żywo rękę, spojrział i odparł:

— Albo ja wiem? Trzeba się przebrać. Janie!

Wyszedł do sypialni. Na szarą, zawiędłą twarz Downarowej wystąpił rumieniec, rzuciła się do biurka, otworzyła pugilares z narzędziami.

— Był jeszcze gdzieś przed Goldmarkiem. Dlaczego się spóźnił! On mnie okrada, to prawda, co gadają Wolskie, ma kochankę!

Przeciętna żona zrobiłaby scenę z wtórem płaczu, spazmów, ale Downarowej pożycie składało się z bezustannych wymysłów i gderania i Downar do tego tak nawykł, jak do śpiewu karnarka i terkotania zegara, nie czyniło to już w nim żadnego wrażenia. Miała inny sposób, by go wyprowadzić ze spokoju.

Gdy po chwili przyszedł do jadalni, zastał żonę przydującą u stołu w głuchym milczeniu. Zajął swe miejsce, spojrzął na puste naprzeciw siebie nakrycie i spytał:

— A gdzie Stefan?

Był to krewny pani, który u nich się stołował i mieszkał.

Nie było odpowiedzi, tylko wzgardliwe ruszenie ramion.

Downar spojrział na żonę i zrozumiał, że czeka go niełaska długa, że nie otrzyma odpowiedzi na najbardziej ważne i na najprostsze pytania i trwać to będzie, dopóki jej nie prześlą. Przez cały ciąg tej pokuty złość swoją będzie wywierać na służbie, w domu powstanie wojna sroższa niż zwykle, a w rezultacie kucharka, młodsza i lokaj poproszą o uwolnienie od obowiązków.

Wszystko to stanęło w myśli Downara i dało mu smak żółci; przestał jeść.

Przy pieczeniu wybuchła scena z Janem, który nie nagrzał do baraniny talerzy, wskutek tego zabrano baraninę i talerze do kuchni.

Milczeli oboje, obiad się przeciągał, nareszcie gdy pani sama odebrała z rąk lokaja kompot i wymyślając kucharce poszła

POZIOMO: 1) święto zmarłych, 5) wywieszka firmowa, 10) wierzchni ubiór duchownego, 11) końcowy odcinek belki materiału, 12) swoistość wymowy, 13) ocechowany ciężarek, 15) zakon katolicki założony w 1155 r. 16) świętość, 19) zdobi czapkę, 21) słynny francuski komik filmowy, 25) wyprawa krzyżowa, 26) piękna żona Menelaosa, 28) park etnograficzny, 29) twarda powłoka żółwia, 30) słowo, 31) jednostka sprawująca nieograniczoną władzę polityczną w państwie.

PIONOWO: 1) rzeczowa poręka zaciągniętej pożyczki, 2) subwencja, 3) bliskoznacznik, 4) jadalny skorupiak morski, 6) zbiór rzeczy stanowiących pewną całość, komplet, 7) mołitwa złożona z pochodzących inwokacji, 8) wytwórca, 9) człowiek, którego upadłość ogłoszono sądowo, 14) zakon polski o bardzo surowej zasadzie, 17) superprzyjemność, 18) bursa, 20) poprawiają wzrok, 22) część, składnik, 23) poobiednia drzemka, 24) pamiętny z roli Kurasia w „Polskich drogach”, 27) jacht kpt. Teligi.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 27”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki nr 23

POZIOMO: telewizor, świat, Lengren, ruletka, nawias, śmietana, mankament, stek, orda, kandelabr, chuligan, aspekt, pianino, rotunda, szlak, porzeczka.

PIONOWO: talent, Leniwka, wersalka, dyna, welwet, antrakt, promenada, zapaska, ambasador, koncept, klasztor, drukarz, brednie, Pilica, strata, trio. Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki Nr 18 nagrody wylosowali: Magdalena Gorczyńska z Gniezna i Andrzej Kuchta z Międzyzochu.

Nagrody prześlemy pocztą.

KRZYŻÓWKA nr 27

